

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

10 gr.

N° 33.

BIAŁYSTOK, niedziela 2 lutego 1936 r.

10 gr.

Sojusz Francji z Sowietami i Habsburgowie oto przyczyny wielkiego zjazdu politycznego w Paryżu

PARYŻ, (PAT). W paryskich kołach dyplomatycznych zaplanowano poważne ożywienie ze względu na zapowiedziane wizyty kierowników szeregu państw, powracających z uroczystości pogrzebowych z Londynu i oczekiwane w związku z tem konferencje i rozmowy polityczne.

Cykl wizyt rozpoczął przyjazd króla Karola rumuńskiego w otoczeniu licznej świty i w towarzystwie ministra Titulescu. Król Karol zabawił ma w Paryżu do poniedziałku wieczorem.

W poniedziałek oczekiwany jest również wicekanclerz Starheimberg, któremu przypisuje się zamiar udania się do Belgii, celem odbycia konferencji z arcyksięciem Ottomem.

W początkach przyszłego tygodnia oczekiwany jest przyjazd króla bułgarskiego Borysa. Dzienniki zapowiadają na stopnię przybycie tureckiego ministra Spraw Zagranicznych Ruzdi Arasa, oraz komisarzy Litwinowa i marszałka Tuchaczewskiego.

Koła polityczne wyrażają opinię, iż ministra Flandina czeka zadanie przygotowania i przeprowadzenia całej serii pertraktacji.

Prasa paryska tłumaczy obszernie zapowiedziane wizyty, które obejmą, jak pisze „Petit Journal” różnorodne zagadnienia, począwszy od paktu fran-

cusko - sowieckiego aż do kwestii Habsburgów.

O ile chodzi o wizytę króla rumuńskiego Karola, to „Matin” zaznacza, że rozmowy kierowników polityki rumuńskiej z przedstawicielami rządu francuskiego, będą miały szczególne znaczenie, ponieważ odbędą się w chwili, kiedy w Paryżu wchodzi na porządek obrad parlamentarnych sprawa ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego.

Dziennik przypuszcza, iż pewne sondowania polityczne dokonane między Bukaresztem a Moskwą, wywołały zaniepokojenie części rumuńskiej opinii publicznej, obawiającej się możliwości przepuszczenia przez terytorjum rumuńskie wojsk sowieckich, zaniepokojenie to, zwłaszcza, iż — jak pisze „Petit Parisien” — sprawa Besarabji nie została uregulowana, uwidoczniło się w inter-

pelacjach Jerzego Bratianu.

„Petit Journal” podkreśla, iż sprawa sojuszu z Sowietami odegra poważną rolę w rozmowach rumuńsko - francuskich. Jakkolwiek Rumunja nawiązała stosunki dyplomatyczne z Sowietami — nie przestała jednak żywić pewnej nieufności wobec swego sąsiada. Król niewątpliwie zażąda od rządu francuskiego argumentów, któreby go upewniły w stosunku do sąsiada sowieckiego.

Król przyjął najwyższe rangi

LONDYN, (PAT). W dniu aiku urzędowym obwieszczone, że król Edward 8-my na skutek wstąpienia na tron przyjmuje najwyższe rangi wojskowe: wielkiego admirała, feldmarszałka i marszałka wojsk powietrznych.

Uciekło 4 groźnych przestępców

Wczoraj w nocy uciekło z więzienia w Szamotulach czterech przestępców: 36-letni Wawrzyn Walkowiak, karany 16 razy, 35-letni Józef Śledziński, karany 12 razy, 26-letni Józef Soltysiak i 33-letni Bolesław Fitt.

Po wylamaniu krat zbiegowie spuścili się na ziemię za pomocą powiązanych przecie radel, poczem przedostali się przez mur więzienny.

Spłonęło 20 więźniów w samochodzie

NOWY JORK, (PAT). — W miejscowości Scottsboro, w stanie Alabama, spłonął skutkiem wybuchu zbiornika z benzyną, więzienny samochód, w którym znajdowało się 20 murzynów i 3 białych dozorców.

Wszyscy murzyni spalili się a obydwa dozory ponieśli ciężkie oparzenia, przy usiłowaniu ratowania płonących.

Arsenał chiński wyleciał w powietrze

50 osób zabitych, 100 rannych, 250 domów runęło

SZANGHAJ, (PAT). Z nieustalonej dotychczas przyczyny wyleciał w powietrze arsenał

w m. Nendukau w pobliżu Pekinu. Jest 50 zabitych, 100 rannych oraz olbrzymie szkody materialne. M. in. wybuch niszczył około 250 budynków.

Straszna katastrofa kolejowa

Lokomotywa i 2 wagony spadły z mostu do rzeki

NOWY JORK, (PAT). W pobliżu Sunbury, w stanie Pensylwania, wykołosił się ekspres.

Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy pociąg znajdował się na moście na rzece Susquehanna. Lokomotywa i dwa wagony spadły do rzeki.

Dokładna ilość ofiar katastrofy nie może być obecnie stwierdzona, ponieważ lokomo-

tywa i dwa wagony pasażerskie nie zostały jeszcze wydobyte z rzeki.

Trzy inne wagony, w tej li-

Katastrofalny wybuch gazów w kopalni

37 zabitych i 23 rannych górników

KALKUTA, (PAT). Katastrofa w kopalni węgla w prowincji Bihar donosi o 37 zabitych, w tem 4 Anglików, i 1 Włoch i 32 tubylców. Rany

Roziary jej nie są jeszcze ściśle ustalone, ponieważ w obawie dalszych eksplozji, musiano przerwać akcję ratunkową. Stracono już nadzieję, iż uda się uratować czterech Europejczyków, którzy znajdowali się w kopalni w chwili wybuchu. W kopalni jest po- grzebana znaczna liczba górników tuziemców.

Oficjalna lista ofiar katastrofy w kopalni Gharja w prowincji Bihar donosi o 37 zabitych, w tem 4 Anglików, i 1 Włoch i 32 tubylców. Rany

dotyczyło 23 Hindusów. Władze zaprzęstały dalszych poszukiwań w obawie przed nowymi wybuchami.

Kłeska lotnej kolumny włoskiej

Zródła angielskie donoszą, że samoloty włoskie bombardowały wczoraj wieś Czilga na północy od jeziora Tana i 2 miejscowości w okolicy Gondaru.

Również i Kworam na południe od jeziora Asziangi uległo wczoraj ponownie bombar-

dowaniu. Wyniki tych ataków dotychczas nie są znane.

Na froncie południowym, według urzędowej relacji włoskiej oddziały wywiadowcze pomiędzy Negelli a Daa-Par ma wzięły do niewoli zablakną partję wojowników rasa Desta.

Według informacji ze źródeł angielskich, jedna z lotnych kolumn włoskich poniosła klęskę w bitwie pod War-Dere. Bitwa ta toczyła się na lesistych zboczach gór dookoła War-Dere.

Lawina runęła na pociąg

TOKIO, (PAT). Japonię na wiedzila fala silnych mrozów, nienotowanych od lat 40. Termometr w ciągu nocy spadł kilka stopni poniżej zera. Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o katastrofach kolejowych, powstałych wskutek silnych opadów śnieżnych.

Na pociąg pasażerski na linii Hokuriku spadła lawina, co spowodowało wykołnienie się pociągu. Jeden pasażer został zabity, a 14 odniosło rany. Kilka pociągów towarowych utknęło w drodze wskutek olbrzymich zasp śnieżnych.

Premjer Sarraut uzyskał większość Komunistów po raz pierwszy głosowali za rządem

PARYŻ, (PAT). Wczoraj w dalszym ciągu toczyła się w Izbie Deputowanych dyskusja nad deklaracją programową nowego rządu. Przed samem przystąpieniem do głosowania Peri w mieniu komunistów oświadczył, że po raz pierwszy będą głosować przeciw rządowi. Chociaż premier użył znanego zwrotu „komunizm — oto nieprzyjaciel” i pomimo, że w gabinecie jest paru mi-

nistrów dla komunistów niemilych, jednak ponieważ komunisty przyczynili się do upadku gabinetu Laval'a, upatrują w gabinecie Sarraut'a je dynie rząd, który objął sukcesję po Lavalu.

Przy wniosku Perfetti-Lafay premier Sarraut postawił kwestję zaufania.

W głosowaniu rząd Sarraut otrzymał votum zaufania większością 361 przeciw 165.

Zgon generała Kondylisa

Krąży pogłoski, że został otruty

ATENY, (PAT). Wczoraj zmarł nagle w Atenach gen. Kondylis, który stłumił rewoltę Venizelosa i przyczynił się do przywrócenia monarchji

Zgon nastąpił podczas rozmowy z posłem Merkurisem.

Rozeszły się pogłoski, że generał został otruty, więc władze zarządziły sekcję zwłok.

Cała Polska gra i wygrywa

w znanej i popularnej, bo niezmiennie szczęśliwej KOLEKTURZE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

„NADZIEJA”, Warszawa Marszałkowska 117

gdzie w ostatniej Loterii padły m. in. następujące wielkie wygrane:

100.000 zł. na Nr. 84272
50.000 „ „ „ 173404
30.000 „ „ „ 55290
25.000 „ „ „ 16467
25.000 „ „ „ 161914
20.000 „ „ „ 118374

10.000 zł. na Nr. 84084 | 10.000 zł. na Nr. 122440
10.000 „ „ „ 122046 | 10.000 „ „ „ 189917
10.000 „ „ „ 122070 | 10.000 „ „ „ 189927

5.000 zł. na Nr. 9685 | 5.000 zł. na Nr. 159716
5.000 „ „ „ 50897 | 5.000 „ „ „ 161344
5.000 „ „ „ 52908 | 5.000 „ „ „ 165999
5.555 „ „ „ 65670 | 5.000 „ „ „ 169746
5.000 „ „ „ 76191 | 5.000 „ „ „ 187443
5.000 „ „ „ 76830 | 5.000 „ „ „ 189797
5.000 „ „ „ 81691 | 5.000 „ „ „ 192658

itd. itd.

Jak również tysiące innych wygranych poniżej 5.000 zł. na łączną sumę kilku milionów złotych

Clągnięcie 1-aj klasy już 20 lutego b. r.!

NADZIEJA NIGDY NIE ZAWODZI!

Kupujcie losy 1 klasy w „NADZIEJI”



Janiny HAŁADEJOWEJ

Centrala: Nowy Świat 68. Oddziały: Krak. Przedm. 87, Nowy Świat 30, Chłodna 68, Marszałkowska 86.

Na politycznym widnokręgu tygodnia.

Wszyscy kuja broń

Nowy rząd francuski uzyskał większość w parlamencie. Rząd został poparty przez socjalistów, zaś komuniści po raz pierwszy nie głosowali przeciw rządowi. Rząd Sarrau ta ma więc poparcie lewicy. Jak już donosiliśmy, głównym jego zadaniem jest przeprowadzenie nowych wyborów. W polityce zewnętrznej i finansowej nie spodziewają się żadnych specjalnych zmian. Mimo to pewne różnice są już wyczuwalne. A więc mocniejsza orientacja na Ligę Narodów i Anglię. Gwarancję o pierwszy kierunek, stanowi Paul - Boncour, o drugie - min. Spraw. Zagr. Flandin.

Podczas pobytu w Londynie, z okazji uroczystości pogrzebowych, min. Flandin przeprowadził szereg rozmów z angielskimi mężami stanu, które doprowadziły do wyjaśnienia szeregu zagadnień. Flandin znany jest ze swoich sympatii angielskich i posiada wielu przyjaciół w Anglii. Będzie się orientował więcej na Londyn, aniżeli jego poprzednik Laval, który bardzo liczył się z Rzymem.

Aby zapewnić rządowi możliwość przeprowadzenia swoich zadań, by nie narazić kraju na jakies niespodzianki, Flandin, który był kiedyś również ministrem Skarbu, zdołał uzyskać zgodę angielskiego kanclerza skarbu na pomoc angielskich banków dla franka francuskiego. Operacja ta ma zapewnić stałość waluty francuskiej.

NIEUSTANNE SZUKANIE WYJŚCIA

Wogóle w Londynie odbyło się wiele rozmów politycznych. Tak duży napływ mówów stanu sprzyjał naturalnie temu. O jakichś konkretnych rezultatach trudno mówić. W każdym razie nawiązano wiele osobistych kontaktów. Co z tego wyniknie, okaże się znacznie później.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie rozmowy zmierzają do wyjaśnienia obecnej trudnej sytuacji, do wytworzenia zdrowszej atmosfery współpracy narodów dla utrzymania pokoju. Cała trudność tkwi w pytaniu jak? Tutaj bowiem poglądy bardzo się rozchodzą i trudno znaleźć wspólny język. To, co jedno państwo uważa za konieczne dla swoje go bezpieczeństwa, dla obrony swoich granic - drugie bardzo często już uważa za zagrożenie bytu, za krok wobec siebie nieprzyjazny.

I tak np. Niemcy, zbrojąc się gwałtownie, zapewniają wszystkich, że jest to niezbędne dla poczucia bezpieczeństwa, dla ewentualnej obrony przed napastnikiem. Państwa za niepokojone stanem niemieckich zbrojeń, oświadcza, że Niemcom nikt nie grozi, natomiast niemieckie

Coś dla Pani

Czy pani wie, że do wieczornych toalet nosi się piękne i oryginalne koronki z futrzanym mankietem? I to jeszcze jakim mankietem. Mankiet jest tak olbrzymi, że sięga od kostki do łokcia. Trzeba jednak dodać, że mankiet naszyty jest tylko na mierzchu - i że używa się na niego jasnego, strojnego futra - przemiannie gronostaj lub popielatych, pu szystych lisów. Wygląda to trochę ekscentrycznie, ale naprawdę bardzo elegancko.

zbrojenia muszą uważać za groźbę dla siebie. I w odpowiedzi uzbrajają się jeszcze więcej. Widzimy więc, że jest to poprostu zaczerowane koło.

Jak już wspomnieliśmy poprzedniego tygodnia, min. Eden robi jakies posunięcia na szachownicy politycznej. Nawiązuje różne kontakty, bada sprawy, ale nazwano go panuje cisza. Odnosi się chwilami wrażenie, że wielki sezon minął. Jest to tylko powierzchowne wrażenie.

WIELKA SPRAWA MAŁEJ AUSTRII

Większość delegacji po opuszczeniu Londynu wyjechała do Paryża. Tutaj toczyły się

dalsze rozmowy polityczne. Na pierwszy plan wybija się rozmowy przedstawicieli Rumunji i Austrii. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by Mała Ententa pod tym względem zmieniła swoje stanowisko. Państwa te są przeciwnie powrotowi Habsburgów na tron. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Austria zbliża się obecnie do państw Małej Ententy, które gotowe są czynnie pomóc Austrii dla utrzymania niepodległości. Już wizyta kanclerza Schuschnigga w Pradze musiała w tym kierunku wiele wyjaśnić, zaś dalsze rozmowy wicekanclerza Starhemberga w Londynie i Paryżu przyczyniły się zapewne do dalszego wyjaśnienia tych spraw.

MOCNIEJSZY MA RACJĘ

Znamienne jest, że na odcinku „abisyńskim” panuje zupełny spokój. Akcja wojenna rozwija się nadal. Włosi donoszą o dużych sukcesach i posuwaniu się swoich wojsk w głąb kraju, natomiast o jakichś rokowaniach ani słycho. Liga Narodów nie zastrzyła sankcji, ani też nie udzieliła pomocy finansowej Abisynji. Odnosi się wrażenie, że wojująca strona pozostawiona są sobie samym. Kto zwycięży, ten będzie miał rację.

Napoleon Sądok

Człowiek bez woli

Zjadłem obiad w restauracji, popiłem piwem i chciałem uregulować rachunek. Zapukałem w stolik.

— Placić!
Siedzący przy sąsiednim stole mały człowieczek podniósł głowę, popatrzał mi w oczy, poczem wyjął z kieszeni srebrną monetę i podszedł do mnie.

— Pan każe placić? Proszę! Plać dwa złote, więcej nie mam.

— Za co pan mi płaci? — spytałem zdumiony.

— Za co? — mały człowieczek wrzucił ramionami. — Czy ja wiem za co? Pan mi każe placić, to plać.

— Pan się myli. Wolalem na kelnera, że chce placić. Mały człowieczek usmiechnął się dobrodusnie.

— Ah tak? A ja myślałem, że pan właśnie mnie każe.

— Wyciągnij rękę, żeby się przedstawić.

— Pomeranc jestem. Człowiek bez woli i bez energii. A potem opuścił głowę i westchnął ciężko.

— Nie mam za grosz woli, za grosz energii. Nie umiem się przeciwstawić. To jest poprostu choroba. Jak ja rysuję jakiś rozkaz, muszę go wykonać.

Pan Pomeranc, choć go nie zapraszałem, usiadł przy stole i zaczął mi opowiadać. — Mnie kiedyś było bardzo dobrze. Ojciec mi zostawił majątek i mieszkałem sobie spokojnie w małym miasteczku na prowincji.

Nic mi nie brakowało, tylko trochę energii i troszkę woli. Co ja już nie robiłem, żeby się wyleczyć, żeby się zrobić trochę energiczniejszy! Nic nie pomagało!

Jak na mnie ktos spojrzal na ulicy, musiałem mu się ukłonić. Żeby to był mój największy wróg.

Jak wszedłem do sklepu, że by kupić ogórek, a kupiec mi powiedział, że ogórków nie ma, ale może kupić szprotki w oliwie, to musiałem kupić szprotki. Bo nie miałem dość woli, żeby mu odmówić.

Kupowałem wszystko, co mi

proponowali, robiłem wszystko, co mi kazali, każdy mógł się mną rozporządzać.

I ktoś mi poradził, żebym pojechał do Warszawy. Tam nikogo nie znam i tam nikt mi nie będzie rozkazywał.

Pojechałem. I to mnie zgubiło.

A wie pan, co mnie w Warszawie zgubiło?... Reklamy!!

Jak tylko wyszedłem z dworca, mnie się rzucił w oczy wielki plakat z rozkazem.

„Pal tylko cygara „Coronas”.

I ja się już nie mogłem przeciwstawić. W życiu nie paliłem cygar, nie noszę cygar. Ale jak przeczytałem rozkaz, nie miałem woli, żeby się oprzeć.

I już musiałem lecieć i kupić cygara „Coronas” i palić, choć mnie głowa pękała od tego i mnie mdliło.

Potem zajechałem do hotelu. I akurat nawprost mego okna był skład mebli i duża neonowa reklama:

„Kupuj meble tylko u Sztajera!”

Poco mi były meble? Przecież mieszkałem w hotelu!

Ale nie mogłem wytrzymać. Ta reklama mi rozkazywała dzień i noc. Nie miałem siły się przeciwstawić.

I żeby się odczepić, poleciałem do Sztajera, kupiłem tapczan, kredens, stół, dwa tuziny krzesel...

Potem wyszedłem na miasto, żeby się napić kawy. Od rana nic nie miałem w ustach i naczcho, piję zawsze kawę...

Już, już chciałem wejść do kawiarni, kiedy nagle wpadła mi w oczy wielka reklama.

„Pijcie tylko likier „Curacao”!

I choć się źle jeszcze czułem po cygarach i choć mi się strasznie chciało kawy, musiałem wypić naczcho całą butelkę słodkiego likieru.

Wszedłem nieprzytomny. Ledwo się trzymałem na nogach. A ze wszystkich stron krzyczały do mnie napisy:

„Kup aparat radiowy „Rex”.

„Kup samochód marki Packard!”

„Wysyłaj listy pocztą lotni-

czą!”

„Ubieraj się tylko u krawca Cymermana!” i t. d., i t. d.

Od rana do nocy latałem, jak warjat. Kupowałem aparaty radiowe, samochody, wózy, znaczkę, stalowałem garnitury w 20 krawców, wysyłałem listy pocztą lotniczą i t. d., i t. d.

Nie miałem wolnej chwili, żeby uisnąć. Aż wreszcie wydałem prawie cały kapitał.

Tak dalej być nie mogło. Po szedłem do lekarza i on mi oświadczył, że mnie z tej słabej woli uleczyć.

Leczył mnie trzy miesiące. Hipnotyzował mnie i zaczął we mnie wyrabiać wolę i energię.

— Moja metoda — powiedział, — polega na tem, że ja panu będę dawał rozkazy. A pan musi robić wszystko odwrotnie. Jak ja panu każe iść na lewo, to pan musi iść na prawo. Jak ja panu każe stać, to pan musi uisnąć, i t. d.

Powoli zacząłem robić postępy. I po trzech miesiącach rzeczywiście miałem już wolę i energię.

Co mi kazali, to psia krewn, robiłem odwrotnie!

Jak w kinie był napis „nie palić”, to ja paliłem.

Jak u znajomych mi dawali herbatę, żebym wypił, to ja ci

skalem szklanke pod stół.

Teraz już umiałem się oprzeć, umiałem się przeciwstawić.

Jak zobaczyłem na ulicy napis: „Przez jezdnię przechodź nawprost”, to specjalnie przeszedłem naukos.

Policjant mnie zatrzymał i zaczął zapłacić karę, a ja się tylko roześmiałem i nie chciałem placić.

Wtedy on mi każe iść do ko misarjatu, a ja sobie usiadłem na jezdni.

Chciał mnie wziąć siłą, to ja zacząłem gryźć i kopać.

Miałem wolę, miałem energię! Ale co z tego?

Dostałem pół roku więzienia. Za opór władzy.

Rozumiesz pan? Umiałem się już oprzeć, zdobyłem wolę i energię, to mnie wszadzili zato do więzienia.

Poco mi to?

Jak tylko wyszedłem z więzienia, poleciałem znnowo do doktora, żeby mi zpowrotem zabrał wolę i energię. Ja nie chcę już więcej iść do więzienia.

I teraz znów nie mam woli. Znow się nie mogę oprzeć i muszę wykonać każdy rozkaz. Ale reklamy już nie są dla mnie groźne. Pieniądze mi wyszły i nie mam za co kupować



W paryskim Zoo wydarzył się rzadki wypadek, że w niewoli urodził się mały tapir.

Więzienie w Anglii, to prawie uzdrowisko

Obfity stół, ogrody, sofy, bilard i karty umilają pobyt

W tych dniach opinja publiczna Anglii dowiedziała się, że władze więzienia w Brixton pozwoliły więźniom uczyć się tańców. Obecnie więc więźniowie w Brixton, poza innymi wygodami, będą mogli jeszcze poznać tajniki tanga i foxtrotta.

Anglicy żartobliwie nazywają ten zakład karany „Sanatorium Brixton” i rzeczywiście więzienie zasługuje na tę nazwę. Jest tam komfort, któryby obudził zawieszę u niejednego biedaka. Jest to bowiem szczególne więzienie, do którego nie każdy może się dostać. Przeznaczone jest dla nieuczciwych dłużników, którzy nie chcą, lub nie mogą płacić zaciągniętych zobowiązań. Zgodnie z prawodawstwem angielskim, ten, kto unika zapłaty należności, może dostać się do więzienia. Gdy sąd uzna roszczenia wierzyciela za słuszne, nieuczciwy dłużnik wędruje do więzienia. W zeszłym roku znajdowało się tam 20.000 więźniów, w tem 7.000 kobiet.

WYGODY SA TU KONIECZNE

Całe więzienie jest podzielone na 6 klas: trzy z nich są przeznaczone dla mężczyzn i 3 dla kobiet. Do pierwszej, najwytworniejszej, klasy dostaje się ten, kto zaciągnął poważne zobowiązania. Naprzykład ten, kto dostał się do więzienia za dług wynoszący 5000 funtów, znajdując się w o wiele wyższej klasie, niż ten, kto stracił wolność za 10 funtów. W wyższej klasie panuje większy komfort i lepsze traktowanie, chociaż i więźniowie niższych klas nie mają się naco skarżyć. Władze wychodzą bowiem z tego założenia, że ludzie zajmujący wyższe stanowisko społeczne, cieszą się większym kredytem i mogą zaciągnąć większe pożyczki. W więzieniu zaś nie ma potrzeby pozabawiać ich tych wygód, do których są przyzwyczajeni.

WIĘZIOWIE GRAJĄ W BILARD I KARTY

Pierwsza klasa zajmuje całe piętro. Każda celda jest jasna i czysta. Jest przystość tak umebłowana, że przypomina raczej wytworny pokój hotelowy, niż celę więzienną. Na szerokim korytarzu są umieszczone doniczki z tropikalnymi roślinami pokojowymi; w dość obszernych węgłach znajdują się stoliki do gry, przy których więźniowie mogą spędzać czas. Ten, kto chce grać w bilard, domino lub brydża, znajduje tam wszystko, co mu potrzebne do gry. Jeśli chce, może udać się do pokoju muzycznego i grać na pianinie, lub innym instrumencie. Może również udać się do czytalni i zagłębić się w czytaniu najnowszych książek. Poza tem ma do swej dyspozycji basen, w którym może pływać dowolnie.

WYTWORNE PODANE OBIADY

W jadalni więźniowie zasiadają przy stołach, nakrytych śnieżno-białymi obrusami. Wytworne dania podają im biało ubrani kelnerzy, którzy usługują im z taką uprzejmością, jakby to robili w najelegantszych restauracjach londyńskich. W niższych klasach panuje mniejszy komfort, lecz i tam więźniowie nie skarżą się na brak wygód i rozrywek.

UROZMAIICONY DZIEŃ „SKAZANEGO”

Rozkład zajęć takiego „biednego” więźnia jest następujący: O świcie więźniowie biorą kąpiel, gimnastykują się i jedzą śniadanie. Do godziny 10-tej trwa spacer po ogrodzie więziennym. Podczas tego spaceru więźniowie mogą przeglądać poranne dzienniki, i grać w gola, tenisa lub w jeszcze inny sposób przyjemnie sobie czas. O godzinie 10-tej wraca się do celi, gdzie czeka się na wizytę lekarzy. Potem następuje drugie śniadanie. Od śniadania do 12-tej, każdy więzień może spędzić czas, jak mu się żywnie podoba. Po obiedzie można udać się na drzewce podobną lub grać w karty. O godzinie w pół do czwartej jest podwieczorek, po którym „godni pożałowania” więźniowie muszą się udać po raz drugi na spacer. Wie-

czorem urząda się dla nich od czasu do czasu przedstawienia teatralne, w których biorą udział najlepsi angielscy artyści.

NIE TAK ŁATWO UWIEZIĆ DŁUŻNIKA

Życie więc w tem szczególnym więzieniu płynie bardzo bez troski. Należałoby przypuszczać, że nieuczciwi dłużnicy rwą się do tego, by dostać się za jego kraty. W istocie sprawa przedstawia się inaczej. Nikt nie chce iść nawet do takiego więzienia. Największą bowiem karą dla Anglików jest pozbawienie wolności. Poza tem uwięzienie jest związane z wieloma trudnościami, które musi pokonać wierzyciel, zanim uda mu się osadzić dłużnika za kratami. Musi mieć dwóch świadków, którzyby potwierdzili, że rzeczywiście pożyczyciel pieniądze. Musi wykazać sądowi, że zdobył je uczciwą drogą. Władze interesują się również jego życiem prywatnym i chęć wiedzieć, czy jest solidarnym i godnym zaufania człowiekiem. Dłużnik zaś musi wykazać, że znalazł się w trudnych finansowych nie z powodu lekkomyślnego postępowania. Gdy to mu się nie udaje, wędruje za kraty. Przymtem karę odsiaduje na raty. Gdy dostał naprzykład rok więzienia, co roku odsiaduje trzy miesiące. Czyny siłą w celu umożliwienia mu spłacenia należności. Wyrok jednak przez cały czas zostaje utrzymany w mocy i w każdej chwili wierzyciel może domagać się, by dłużnik znów powędrował do więzienia.

Utrzymanie takiego więźnia pochłania wielkie koszty. Skarb państwa bardzo mało jednak łoży na jego utrzymanie. Każdy więzień musi sam płacić za przebywanie w więzieniu. Płaci skarbowi 20 procent sumy, jaką jest winien wierzycielowi, i tę sumę ściąga się od niego z całą bezwzględnością.

Poza tem każdy więzień ponosi jeszcze konsekwencje moralne. Gdy wydstanie się na wolność i zawiera, jakakolwiek transakcję handlową, musi wykazać, że nie ma długów. Niemeldowanie o tem jest uważane za przestępstwo.

Rozumie się, że istnieją hochsztaplerzy, którzy z pomocą różnych forteli potrafią zmylić czujność władz i do stać się do więzienia, jako „prawdziwi” dłużnicy, by tam przez jakiś czas żyć bez troski na koszt państwa. Gdy jednak ich oszustwo wyjdzie najaw, odsyła się przestępcę do prawdziwego więzienia, gdzie nie ma palm, białych obrusów, ani gry w karty.

Grypa zagraża Twemu zdrowiu!

Tabletki Total stosuje się przy grypie. — Przyjmując tabletki Total w dawce 3 tabletki 3-4 razy dziennie doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze przesłuchy, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Total! Oryginalne tabletki Total są do nabycia w najbliższej aptece.

Feljeton radiowy

Nowy typ niebezpiecznego manjaka

Wśród typów, które wydał na świat wiek XX jedno z pierwszych miejsc zajmuje manjak radiowy, zwany „lampowiczem”.

Wszyscy już mniej więcej znają ten opętany manja „kręcenia” typ słuchacza radiowego. Szczęście, że choroba ta nie jest dziedziczna i dzieci takiego „falomanjaka” dziedziczą po nim tylko rozstrojony nerwowy — aparat.

Jeżeli debatujecie i potrząście głowami nad ofiarami zgubnych namiętności — to placicie przedwzrostkiem nad tym usidlonym przez fale radiowe, nieuleczalnie chorym, zawieszonym między białą, a czarną, godnym najwyższego politowania — człowiekiem.

Choroba ta zaczyna się prawie niewinnie.

— A możeby tak kupić aparat radiowy?

„Radio nie zbytek, radość pożytek” — słyszy dokola taki nowostawujący w szeregi ohochnik — radioamator. Prędko, czy później kończy się tem, że odbornik radiowy rozwielił się w domu posiadacza.

Kiedy szczęście sprzyja?

Do wszystkiego potrzeba mieć trochę szczęścia. Tak wszyscy zwykli wzdychamy, ale nie wszyscy zastanawiamy się nad właściwym znaczeniem tych słów. Trochę szczęścia — to nie znaczy, by pieczone gołąbki same wpadały do gąbki. Rzecz trzeba należycie przygotować, opracować i z wiarą i ufnością w swoje szczęście, iść naprzód. Wtedy szczęście sprzyja.

Gdy komuś się uda, mówimy: ma szczęście. Ale czy zastanawiamy się nad tem, że on to szczęście sobie

Pierwszy lekki, nieśmiały ruch ręką. Wskazówka opiera się o Warszawę, potem o Paryż, tuż za Paryżem, w geografii radioodbiornika leży Moskwa, a potem, to już siła rękopędu — Wiedeń, Florencja, Praga, Lyon, Budapeszt, Londyn, Graz...

Karuzel wrażeń!

„Dosiadłszy, jak bajkowego rumaka fal długich, średnich, krótkich, ultra-krótkich, gna taki lampowicz naosłep przed siebie wśród gwizdów, wycia i zgrzytów... byle dalej. Byle dalej na sabat radiowy! Byle jak najwięcej stacji, „złapać”!

I ja właśnie mam takiego przyjaciela. Człowiek chory jest na lampowy aparat.

Siedzi przy aparacie i kręci. Chcesz — powiada — Londyn?

— A co tam nadają?

Wszystko jedno, zobaczmy.

Z Londynu rozbrzmiewa właśnie Symfonia Schuberta w pierwszorzędnym wykonaniu. Trwa to jednak ułamek sekundy. W momencie najcudowniejszego Adagio, rozlega się z nagłą, jakby ze zdławionej piersi krzyk — „Ja sem młoda

wdowa...”

Co to jest? — To? Praga — odpowiada taki nieszczęśliwy z najspokojniejszą w świecie miną — jak ci się nie podoba, mogą dać Tu luzę.

Istotnie, za chwilę młoda wdowa z Pragi urywa kokieteryjne trele i pozwala się wyżalić jakimś skrzywdzonym contr-altowi... „Un jour que tu me quittes...” plynie zdławiony szepet diseusey. — Ogarnia mnie nastroj. Ulegam czarnowi tego głosu. — Wiem skrzywdzona Francuzka, jakby jej kto podstępnie zab trzo nowy wyrwał, pisnęła dziko, wrzasnęła tysiącami głosów i z głośnika rozperliły się tony koloratury trąbki.

— Coś ty zrobił? — pytam, a ręce zaciskają mi się kurczo wo. Czuję, że uduszę tego lotra.

— Zgrzyty? To wyładowania atmosferyczne. Zapelnie zrozumiałe zjawisko. Nic na to nie poradzę.

Próbuję jeszcze w sposób łagodny obłaskawić go i mówię: — Posłuchajmy, Munde, Warszawy. Teraz właśnie jest koncert chopinowski. Przecież uwielbiasz Chopina.

— Dobrze, godzi się łagodnie.

Słuchamy. Myślę sobie — no wzięło go — i korzę się jeszcze bardziej przed geniuszem Chopina. — Wszystko to, proszę państwa, okazało się złudzeniem. Preludja miały refren „Giovinezzy”, „Giovinezza” wywinęła kozołka z Jodlerem w Grazu, pogrzebały ich kastaniety madryckie, a o tem wszystkim (zdaje mi się, bo nie rozumiem) opowiedziała z Rygi w biuletynie prasowym — speakerka.

W głowie miałem chaos, za

Zapraszamy do kina
FILHARMONJA ul. Jasna 5
w którym od 1 lutego br. gra i śpiewa
MARTA EGGERTH
w jej najlepszym filmie
„KARJERA”

Wiadomości sportowe

NIEDZIELA NA BOISKACH

W Warszawie

W hali CIWF o godz. 11 zawody lekkoatletyczne pań i panów.

Na boisku Fortu Bema na Powąkach o godz. 11-iej mecz piłkarski pomiędzy Fortem Bema a PWATI.

W lokalu Elektryczności przy ul. Elektrycznej o godz. 16-iej robotnicze mistrzostwa Warszawy w zapasach.

W lokalu Orkanu przy ul. Dworskiej mecz bokserski Prąd — Orkan. W teatrze Scala przy ul. Dzielnej mecz bokserski Polonia — Hasmonae.

W lokalu WOKS (Chmielna 5), o godz. 10-iej sędziów piłkarskich.

Na prowincji

W Krakowie ogólnopolskie zawody pływackie.

W Lublinie mecz bokserski Warszawa — Lublin.

W Lwowie bieg naprzelaz z udziałem Kucharskiego i finały konkursów miesięcznej o puchar PZGS.

W Poznaniu mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu w hali i mecz bokserski Wisła — Sokół.

W Katowicach mecz hokejowy BKE Budapeszt — SKL Śląsk i szermiercze mistrzostwa Śląska.

W Krynicy saneczkarskie mistrzostwa Polski i międzynarodowy turniej hokejowy.

W Zakopanem międzynarodowe narciarskie zawody Zw. Strzeleckie go i pokazowy konkurs skoków na Krokwi.

W Wrochocie międzynarodowe mi-

strzostwa narciarskie Polski akademików.

W Białymstoku mecz bokserski Wilno — Białystok.

W Gdańsku mecz bokserski Bukareszt — Gedania.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENISOWE KOPENHAGA.

— Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych w Hali Hilda Sperling wśród pań doszła już do finału. Przeciwniczką jej będzie Hollis, albo Gleerup.

W piątkowych rozgrywkach Pallada pokonał Malfroy 6:1, 6:2, Haanes wygrał z Ullrichem 7:5, 7:5. Jacobsen zwyciężył Jensena 6:2, 6:1, wreszcie Stedman oddał zwycięstwo Kukulajewiciowi bez walki ze względu na kontuzję ręki.

AKADEMICKIE MISTRZ. NARCIARSKIE POLSKI

WOROCHA — W piątek rozpoczęły się w Wrochocie międzynarodowe akademickie mistrzostwa narciarskie Polski.

Bieg panów na 16 klm. zgromadził 36 zawodników, z których bieg ukończyło 24. Niespodzianką była doskonała forma zawodnika krakowskiego A. Z. S. Ustupskiego, który wygrał bieg w czasie 1:36:50, bijąc szereg znanych zawodników krajowych i zagranicznych. Drugie miejsce zajął Wojno z gdańskiego A. Z. S., w czasie 1:42:20, przed Paulisem (Łotwa), Stojakowskim (Warszawa), Rajskim (Zakopane) i Dabellinem (Łotwa).

W biegu pań startowało 9 zawodniczek, z których bieg ukończyło 6. Zwyciężyła Mirinda (Łotwa) w czasie 56:26 przed Mazurkową (AZS — Warszawa) i Postępską (AZS — Wilno).

Losy do 1-ej klasy poleca kolektura **Dzierżanowskiego** Frcta 5. Nowy świat 64. gdzie pado w nb. 4-ek kl. **zł. 100.000**

Frcta 5.

gdzie pado w nb. 4-ek kl.

zł. 100.000

męt, przed oczami latały mi ziele lone i czerwone płaty, plamy, kola.

Munde siedział i kręcił da lej.

— Jest już dwunasta, dzisiaj skończę w Tuluzie...

— W Tworach, rozumiesz w Tworach! Nie masz pojęcia o tem, jak należy słuchać audycy radiowych! — krzyknął nagle straszny głosem — i wybiegłem na ulicę.

Chłód nocy oprzytomnił mnie.

Kiedy się kładłem spać i po myślałem, że on tam jeszcze siedzi i kręci dostałem zawrotu głowy i runąłem w łóżko.

W głowie miałem chaos, za

Zadusił a potem powiesił żonę na drzewie

Krwawa zbrodnia pod Kielcami

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę Władysława Gada, lat 19, mieszkającego w Strawczynku, pow. kieleckiego, oskarżonego o zabójstwo swej żony, Bronisławy.

Swego czasu Gad skazany został na miesiąc więzienia za kradzież geśi, wówczas zwrócił się do jednego z miejscowych gospodarzy z propozycją założenia za niego kaucji, wzamian za co ożenił się z jego córką.

Propozycja została przyjęta i wkrótce odbył się ślub Gada, którego teść obiecał poza tem wnieść budynki gospodarskie. Przyrzeczenia jednak nie dotrzymał, co było przyczyną niesnasek rodzinnych. Gad począł odgrażać się żonie, że ją zabije, lub powiesi. Z zamiarów swych Gad zwierzył się również kolegom.

W kilka dni później znaleźli on żonę Gada powieszoną na drzewie w pobliskim lesie. Miejsce pod drzewem zostało

wydeptane i dokoła rozrzucone zostały paciorki z różańca, którego część pozostała na szyi Bronisławy Gadowej.

Ekspertyza zwłok wykazała, że Gadowa została ogłuszona potężnym uderzeniem w głowę, a następnie uduszona i powieszona na drzewie.

Oskarżony nie przyznał się do zamordowania swej żony, sąd jednak naskutek zebranych dowodów i poszlak skazał go na 15 lat więzienia.

Zginał wór z pieniędzmi

Afera kolejowa na szlaku Żyrardów — Warszawa

Do Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął już akt oskarżenia w głośnej sprawie zaginięcia na stacji Warszawa Główna worka z pieniędzmi.

W marcu ub. roku zawiodła stacja w Żyrardowie przekazał do kasy zbiornikowej w Warszawie worek z pieniędzmi w kwocie 5.300 zł.

Worek ten, jak zwykle, był umieszczony w skrzyni ambulsowej.

Po otwarciu skrzyni okazało się, że worka brak. Zawiadomione władze kolejowe przeprowadziły szczegółowe dochodzenie.

Wykazało ono, że jest rzecz wykluczona, aby worek zginął między stacjami, lub też, aby worek poprostu nie był włożony do skrzyni ambulsowej. Nieszkodzone plomby wskazywały nato, że kradzieży dopuszczono się na stacji w Warszawie.

W tym też kierunku poszło śledztwo.

Uwagę władz kolejowych zwrócił fakt, że skrzynia ambulsowa nosiła plombę warszawską, gdy tymczasem normalnie winna być osteplowana plombowicą żyrdawską.

Poza tem cyfry na plombie, zamiast 064, były odcisnięte, jako 460.

Z tego widać było, że przy plombownicy manipulował ktoś niezbyt z nią obeznany.

Przesłuchano wszystkich kasjerów i straż kolejowych. Okazało się, że kasjer kolejowy na stacji Warszawa Główna, Henryk Zdrojewski krytycznego wieczora wysłał strażnika na miasto do żony, jakkolwiek żona odwiezła go przedtem na stacji.

Po powrocie strażnik zauważył, że kasjer Zdrojewski jest silnie zdenerwowany i stara się coś ukryć. Zdenerwowanie kasjera w toku prowadzonego dochodzenia stale wzrastało. Jakkolwiek nie było jeszcze w stosunku do Zdrojewskiego początkowo żadnych poszlak — padł on przed swoimi przełożonymi na kolana, wołając:

— Dajcie mi się tylko pożegnać z żoną!
To zachowanie, napozór dzi-

wne, miało swoje wytłumaczenie. Bo, oto okazało się, że Zdrojewski w rzeczywistości dopuścił się kradzieży, otrzymawszy w tym celu od drugiego kasjera Tomasza Zielińskiego klucze do skrzyni ambulsowej.

Przy rewizji okazało się, że ponadto Tomasz Zieliński zde fraudował z kasy kolejowej 10.000 zł.

Obaj kasjerzy, Zieliński i Zdrojewski, staną wkrótce przed Sądem Okręgowym.



Major Lewicki, który na międzynarodowych zawodach hipicznych w Berlinie zdobył ostatnio Puchar Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczy. W biegu startowali jeźdźcy włoscy, polscy, szwedzcy i duńscy. Obok mjr. Lewickiego stoi pomocnik szwedzki Bauer, który w biegu tym przybył drugi z koleji.

Straszna trucizna w kielbaskach

Starszy asystent Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Warszawskiego dr. Karol Byrkowski nabył w firmie „Mirama” przy ul. Senatorskiej 6 ćwierć kg. kielbasek.

Nazajutrz dr. Byrkowski, będąc w Klinice, poczuł ból kielbaskami swoich kolegów — lekarzy dr. Henryka Bychowskiego i Gustawa Fursa.

Po kilku dniach wszyscy lekarze ciężko zachorowali. Choć robota miała objawy niesłychanie groźne dla życia trichinozy (włośnicy). Trichinoza powstaje naskutek przedostania się do organizmu ludzkiego zarazku trichin, pasorazytujących w ciele świń.

Obecność trichin w mięsie daje się wykryć przy pewnej kontroli, a usunąć je można przez należyte przetworzenie lub uwędnienie mięsa.

Pozostałe kielbaski, nabyte w firmie „Mirama” przesłano

do zbadania w Państwowym Zakładzie Badania Żywności. Okazało się, że istotnie kielbaski zawierają ogromną ilość trichin.

Tymczasem stan lekarzy pogarszał się z każdym dniem, a w szczególności dr. Byrkowski stał się niemal bezradnie chory. Trichinoza bowiem w 30 proc. kończy się śmiertelnie.

W związku z tem we wszystkich sklepach firmy „Mirama” — to jest przy ul. Świętojańskiej i w Jablonnie przeprowadzono rewizję, której wyniki były nadspodziewane. Nietylko, że znaleziono mięso nieostemprowane, ale także rewizja wykryła kawałki mięsa, przygotowanego do wyrobu wędlin, w stanie zupełnego rozkładu.

W tym samym czasie szpital warszawskie zaczęły sygnalizować, że zgłaszają się tam

ludzie z jawnymi objawami trichinozy. Jak się okazało, byli to wszyscy klienci firmy „Mirama”.

Niepobawionym pikanterji był fakt, że na trichinozę zapadł nawet ekspedjent tej firmy, Jan Wilczyński, który w czasie pracy spożywał wyroby „Mirama”.

Rodzina Wilczyńskiego była zdrowa, gdyż on do domu przy nosił wędliny, nabywane... w innej firmie.

Po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia, akta sprawy przekazano prokuratorowi, który pociągnął zarządców firmy „Mirama” Michalina i Feliksa Rachmielowskich do odpowiedzialności karnej. Sen sacyjna ta sprawa znajdzie się wkrótce na wolkandzie Sądu Okręgowego w Warszawie.

Czy jesteś członkiem LOPP

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu. 9.05 „Gazetka rolnicza”. 9.15 Muzyka. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Jana w Toruniu. 11.25 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hymn. 12.15 Poranne Sympfonie. 14.00 „Złoty wianeczek” — humorystyka. 14.20 Muzyka lekka. 15.00 „Godzina rolnika”. 16.00 „Na Gromniczną” — opowiadanie Ewy Zarembiny dla dzieci. 16.15 Koncert. 16.45 „Cala Polki” — „Śpiewa”. 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 „Warszawska miłogówka regionalna”. 17.55 70 gadka muzyczna z nagrodami. 18.30 Wielki Jutr Wybraźni: Słuchowisko oryginalne dla dzieci Pawlikowskiej — Jastrzeżewskiej p. t. „Biedna młodzież”. 19.15 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 „Co czytacie”. 20.00 Koncert w w. Orkiestra P. R. 20.45 Wyjaki z pisma Józefa Piłsudskiego. 21.00 Na wesolej lwowskiej fali p. t. „Na kluzgawce”. 21.30 „Podróże”. 22.05 „Tęczy” — Gra Mała Orkiestra P. R. 23.10 Muzyka taneczna.



DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez namietność do zbrodni

Przed kilku laty głośna była w Warszawie śmierć przemysłowca i obywatela ziemskiego Wolskiego. W kilka miesięcy po śmierci Wolskiego zgłosiła się do Urzędu Śledczego siostra zmarłego wraz ze swoim bratem. Prosił o przeprowadzenie śledztwa, gdyż śmierć ich brata wydawała im się podejrzana. Bachrach obiecał podjąć śledztwo, jeśli naczelnik i Komenda Główna P. P. wydadzą pozwolenie.

IV.

— O ile brat mój padł ofiarą zbrodni, to nie mówiąc już o korzyściach materialnych, jakie przypadłyby rodzinie, gdyż wiede testament z pewnością zostałyby unieważnione. — rozchodzi mi się jeszcze bardziej o pomszczenie jego śmierci.

— O ile naczelnik i Komenda nie będą miały nic przeciw memu wyjazdowi, to mogę dziś jeszcze, lub najdalej jutro wyjechać. Udamy się z protorem do naczelnika i tam raz jeszcze tę sprawę omówimy.

Jak było do przewidzenia naczelnik zgodził się na mój wyjazd zagranicę, również i Komenda Główna nie miała żadnych zastrzeżeń.

Następnego wieczora, zaopatrzywszy w najważniejszą gotówkę, zajęłem miejsce w pociągu pospiesznym Warszawa — Paryż. Miałem ze sobą tylko fotografję młodej wdówki, oraz jej panięskie nazwisko, jak

również i nazwisko jej kuzyna doktora P.

Po przybyciu do Paryża pierwsze kroki skierowałem do naszego poselstwa. Szczęście mi sprzyjało, gdyż dowiedziałem się tam, że Wolski brał przed 2 lata ślub cywilny i kościelny w Paryżu, przy czym jeden z urzędników poselstwa wiedział również w jakiej parafji był brany ślub. Już po dwóch godzinach miałem w kieszeni odpis aktu ślubnego.

Zastanowiła mnie różnica w nazwisku młodej wdówki. W Warszawie poddano mi nazwisko Grochalska, gdy tymczasem w akcie ślubnym figurowała ona jako Agnieszka Grochal, lat dwadzieścia, córka Marcina i Leokadii, urodzona w Turce nad Stryjem (Małopolska). Udałem się natychmiast do prefektury policji i tam ustaliłem, że Grochalówna vel Grochalska przybyła do Paryża na krótki czas przed ślubem i że zamieszkiwała poprzednio w Verviers (Belgia).

Co się tyczy doktora P., to stwierdziłem, że studjował on

w Paryżu medycynę i, nie ukończywszy studjów, wyjechał w niewiadomym kierunku.

Postanowiłem pojechać następnego dnia do Verviers, by tam uzyskać jakieś, dotyczące młodej wdówki, dane. W Verviers niestety nikt jej nie znalazł i nigdy tam nie zamieszkiwała.

— Radziłbym wam kolego pojechać do St. Pierre — powiedział mi jeden z komisarzy tamtejszej policji. — Jest to miejscowość w pobliżu Verviers i zamieszkuje tam bardzo wielu emigrantów polskich, — górników. Tam z pewnością dowiedzie się czegoś o rodzinie Grochalów.

Posłuchałem jego rady i, przynajmniej muszę, nie żałowałem tego. Po przybyciu udałem się do kolonji. Już od pierwszego napotkanego górnik-polaka dowiedziałem się o rodzinie Grochalów.

— Znalłem dobrze starego Grochala — rozpoczął mój informator. — Był to bardzo pracowity i pobożny człowiek, umarł cztery lata temu, a nie-

długo potem i żona poszła za nim.

— Czy mieli dzieci? — zapytałem.

— Owszem, syna i córkę. Syn jeszcze tu jest i pracuje w kopalni, a córka to już trzy lata temu, jak uciekla z domu i więcej jej nie widzieli. Jedną dziewczuchą była, ale strasznie ładną. Wszyscy mówią, że to przez nią ojciec i matka pomarli, a jej brat to nawet nie chce jej znać.

— Cóż ona takiego zrobiła? — pytałem dalej.

— To było dobre ziółko. Mając lat szesnaście, już zaczęła romans z panem, u którego była za guwernantkę do dziecka. Bo trzeba panu wiedzieć, że chociaż prosta dziewczyna, to do szkoły chodziła i po francusku parlowała, jak Francuzka urodzona. Kiedy pani dowiedziała się o niej i swoim mężu, to przegnała ją. Wtedy uciekla z domu i od tego czasu już jej nikt tu nie widział. Ludzie gadają, że poszła na lekką drogę i z pewnością zginie gdzieś marnie pod płotem.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Syrena. Odpowiedź na Pani list z mieszczoła była w „Ost. Wiadomościach” 23 grudnia ub. r.

Bronisław i Eugenja R. Sny Pańskie ani żony, nie mówią o interwju. Będzie Pan żył długo i w zdrowiu. List otrzymała Pan, lub papier urzędowy. Miła wiadomość nadzieje. Sen pani Eugenji przepowiada rozmowę z sżatyńką, niedomaganie w rodzinie i zagubienie czegoś.

Danuta z żelaznej. Będzie zmiana na lepsze, ale nieprędko. Pozna Pani miłego blondyna. Zamiar Pani spełni się. Szczęśliwy dzień — wtorek.

P. Genowefa Salacińska. Kłopot pieniędzy będzie. Blondynkę spotka Pani. Będzie rozmowa o zarobkach. Szczęśliwy kolor — ciemnoniebieski.

Klaudyna. Brat pogodzi się z Panią. Zamaj Pani nigdy nie wyjdzie. Ze spadkiem będą liczne trudności.

S. K. (Kraków). Głazi Pani krawężel. Dobra nowina nadzieje. Kto potłwiła sprawą wyjaśni się. Szczęśliwa cyfra: 3.

„Ciekawa” (Kraków). Sen Pani wróży dużo dobrego. Będzie Pani za moźna w przyszłości, a także inne powodzenia czekają Panią. Blondy na spotka Pani. Szczęśliwy dzień — sobota.

Zosięka B. z Krakowa. Rozczarują się Pani do znajomej osoby. We sole nowiny nadzieja. Będzie się Pani z czemś kryła.

P. Kasp-icz, Kraków. Sny Pańskie przepowiadają pociechę z dzieci i drobna sprzeczka w rodzinie. Nie ma Pan szczęścia do loterji. Zamiar na potka przeszkodę. Szczęśliwy kolor — czarny.

S. A. Kraków. Sen Pani nadstawia mi listem z 12.1. br. wróży rozmowę z sżatyńką i otrzymanie pieniędzy. Niedaleka podróż czeka Panią w tym roku.

P. Wiktorja Kupikowska (Kraków). Niedomaganie będzie w rodzinie. Otrzyma Pani wezwanie do sądu. Pocięży Pani kogoś w smutku Wydatek będzie.

Weronika (Kraków). Broszka lub pierścień z zielonym oczkiem przyniesie Pani szczęście. Przyszłość Pani będzie spokojna i dostatnia. Proszę nie ufać brunetce. Ktoś Panią obmawia.

„Jagiellonka 1001”. Listu Sz. P nie otrzymałam.

„Lucyca Cyganka”. Istotnie ma Pani nieczego temp... temperaturę. A od tego uscisła aż mnie żebra zało tały. A teraz przepowiednia: Zamiar Pani spełni się. Zatrufniuje Pani nad nieprzyjaciółką. Zmartwienie będzie, ale minie. Blondyna durzy się w Pani.

Chroń się od BÓLU GŁOWY

Użyj KOWALSKINA

WARSZAWA

Na malej wokedzie...

Fortepian

(A.E.) — Panie Gliksmian, nie pożaluj się pan tego! — mówił pan Wolf Ajges. — Słuchaj się mnie pan i kupuj pan ode mnie ten fortepian. Co pan oszczędzasz? Te parę groszy? Sto dwadzieścia złotych to nie są pieniądze.

— Nie chodzi o pieniądze, ale poco mnie fortepian?

— Dla przyjemności. Będzie pan wiedział, że pan po siadasz stary, wiedeński mebel, co już ma osiemdziesiąt lat.

— Nie jestem antykwaryat.

— Żeby kupić taki rzadki fortepian, to potrzebujesz pan być Antek wariat? Czy tylko wariat lubi posłuchać muzyki? Idź pan! Klawicymbał pan jesteś. Nie spodziewałem się po pana takie słowa.

Pan Gliksmian dał się przekonąć i kupił zachwalany fortepian. Ze jednak instrument okazał się zupełnie niezdatny do użytku, mając wśrodku innych braków aż siedem zepsutych klawiszów, przeto nabywca pozwolił panu Ajgesa o zwrót roplaconej sumy.

— Proszę wysokiego pana się dziegiel — bronił się pan Ajges na rozprawie. — Jak ten forte

600.000 zł. nagrody za bezczynność

Sensacyjny proces przeciw kartelowi drożdżowemu

Wkrótce stołeczny Sąd Apelacyjny przystąpi do rozpoznania sensacyjnej sprawy przeciwko kartelowi drożdżowemu. Obywateł ziemski, właściciel majątku Mordy pod Siedlcami, Przewłocki, pragnąc założyć drożdźownię, zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o koncesję. Ministerstwo jednak koncesji odmówiło. Decyzję tę zaskarżył P. Przewłocki do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który orzeczeniem odmowne uchylił. Ministerstwo Skarbu po raz drugi odmówiło swej zgody i po raz drugi N. T. A. decyzję uchylił.

Mimo to, Ministerstwo Skarbu i tym razem koncesji odmówiło i w chwili obecnej toczy się jeszcze postępowanie przed N. T. A.

Ale niezależnie od tego, P. Przewłocki wystąpił do Sądu Okręgowego w Warszawie z powództwem przeciwko kartelowi drożdżowemu, istniejącemu pod nazwą Zrzeszenie Producentów Drożdży. P. Przewłocki żąda od kartelu 10 000 zł. odszkodowania, tytułem niesiuszkowego zbagocenia. W powództwie P. Przewłocki dowodzi, że odmowa Ministerstwa co do udzielenia mu koncesji stoi w związku z umową, jaką Ministerstwo zawarło z kartelem.

Mocą tej umowy, kartel zobowiązał się utrzymać na poziomie ceny drożdży, nie dopuszczając ich do importu z zagranicy i polepszyć jakość produktu. Wzamian za to, Ministerstwo zobowiązało się, że w ciągu 5 lat nie udzieli niko mu koncesji na drożdźownię.

Dzięki tej umowie, kartel stał się monopolistą, ze szkoda netyki dla konsumentów, ale dla tych wszystkich, którzy, mając odpowiednie środki, mogliby drożdźownię prowadzić.

Ten monopolistyczny charakter kartelu doprowadził do nienormalnych wprost stosunków. Oto drożdźownia „Zachospir”, która otrzymała koncesję jeszcze przed zawarciem umowy kartelu z Ministerstwem, otrzymywała 600.000 zł. rocznie, chociaż nie produkowała ani grama drożdży.

Również drożdźownia „Okocim” była opłacana przez kartel zato, że nie produkowała drożdży.

W skardze swej P. Przewłocki dowodzi, że udzielenie koncesji jest aktem władzy i władza nie może być krepowana żadnymi umowami natury cywilnej.

Sąd Okręgowy powództwo oddalił. W motywach podano, że niezależnie od tego, czy decyzja Ministerstwa Skarbu jest słuszną, czy też nie, jest aktem władzy, który można uchylić w trybie administracyjnym. Za akt władzy jednak nie może być w wyniku odpowiedzialna osoba prywatna, jaką jest kartel drożdżowy.

Od tego wyroku odwołał się rzecznik p. Przewłockiego, adw. Chmurski.

Wielki drożdżowemu, istniejącemu pod nazwą Zrzeszenie Producentów Drożdży. P. Przewłocki żąda od kartelu 10 000 zł. odszkodowania, tytułem niesiuszkowego zbagocenia. W powództwie P. Przewłocki dowodzi, że odmowa Ministerstwa co do udzielenia mu koncesji stoi w związku z umową, jaką Ministerstwo zawarło z kartelem.

Mimo to, Ministerstwo Skarbu i tym razem koncesji odmówiło i w chwili obecnej toczy się jeszcze postępowanie przed N. T. A.

Ale niezależnie od tego, P. Przewłocki wystąpił do Sądu Okręgowego w Warszawie z powództwem przeciwko kartelowi drożdżowemu, istniejącemu pod nazwą Zrzeszenie Producentów Drożdży. P. Przewłocki żąda od kartelu 10 000 zł. odszkodowania, tytułem niesiuszkowego zbagocenia. W powództwie P. Przewłocki dowodzi, że odmowa Ministerstwa co do udzielenia mu koncesji stoi w związku z umową, jaką Ministerstwo zawarło z kartelem.

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI
BĘDZIEŚ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJ AGATOL PASTĘ
STALE AGATOL DO ZĘBÓW
ST. GÓRSKIEGO. ZADAJ WSZEDZIE

Feluś Szpadryńka i ferajna „Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego”

Coprawda, to przez te różne draki, jedne ze swoich na rzeczonych, czyli Frankie za niedbałem. Akuratnie „Pod floodro” monopolko się rozgrzewamy, aż tu wlatą z rozkolunionem them Franka, lampkie nie z graby wyszarpuje, wódeczność do dna doi i z pyskiem do mnie:

— To taki z ciebie narzeczone, draniu w żabek czesany? Trzy lata mnie ślubem pucujesz, niby na obrączki forse wyludzasz, a temczasem za te walute z obcemy babamy po Zakopanem się tłuczysz i knajpy dorabiasz? Dam ja ci Zakopane, że cie na amen zapokią!

Rozwydrzyła się baba i do

mojeh ślipiów z pazuramy sie rwie. Widze, że z tą gangreną nie złością nie zrobię, tak politycznie pod włos ją bierę.

— Pohamuj się najdroższa cholero, rabanu w publicznem miejscu nie uskuteczniaj, bo faktycznie będę zmuszonym w kochające oko cie rabnąć i kości przemieszczać! Golinj się jeszcze z jedne lampkie, a po tem na trzeźwo pogadamy.

Posłuchała sie, ale nie jedną, tylko z pięć większych wydoła, rozrozkochala sie sercowo, obliniała mie publicznie zaczyna i powie, że nie nie chce, tylko żebym i z nią na śniegochodach w Zakopanem się puścił.

— Wszystko ci zrobię, narzeczone rodzaca — powie dam — ale do Zakopanem nie pojedziem, bo poprzysięglem sobie, że każda jedna z was filmon, czyli ofiara bez kości jest. Ale nie bec, to cie do ki na zabierę.

Ucieszyła sie, że choć tyle zarobiła, tak wladowalim sie na honorowe miejsca, czyli na galerkie w jednem kinematografie, gdzie komiczny obraz „Piekło” odstawiali i gapiem sie na te plóino. Z początku ni by nic, ale gdy zobaczyła Fran ka, jak gole diabelec niewinne dusze w smole gotują, tak prze stała pestki gryźć i zębamy szczerka zaczyna.

Zaraził się on niej tem piertrem Wiccek, puścił jej kolano i także samo zinnem potem sie zalewa. Nerwy mu się rozlała li, tak dla jech uspokojenia papierosa se pocichu zakopcił. W jednem momencie slyszę, jak Franka mie na ucho trajlu je:

— Feluś... pale sie!

— Weź na wirzymanie siostró! Tyż nie miałeś się gdzie palić tylko na tak wruszającej komedji i w publicznem miejscu!

Uspokoiła się, ale z momentem znouwł kregięć się zoczy i apiąć nazad swoje:

— Feluczna... nie wytrzyma mam... pale sie... ojoj!!!

Cholera mie brać zaczęła. tak kompinuje, co z tem fan-

tem zrobić, bo widze, że faktycznie rozpalila sie dziewczyna, że aż swąd czuć. W tem trakcie zrywa sie Franka, lachy ze siebie zruca, publice po kapelu szach fruwa i na cały leguratore paszcze drze:

— Ratonku ludzie, pale sie! Żywcem sie piekie!

Spalenizna mie w powonie nie uderzyła i teraz dopiero zobaczyłem, że faktycznie Franka całe siedzenie ma w ogniu. Odrz się zmiarkowałem, że nie jenszego, tylko draniowi Wickowi lapa sie roz trzęsła z przejęcia, jak dusze na piekielnej patelni skwarze sie zobaczył i France ogień z papierosa w lachy zaproszył. Raban sie urzeczywistnił, jak by nie głupia Franka, ale całe miasto sie paliło.

Na przescieradle piekło sztu cobie, a na galerce prawdziwe piekło wyszło. Gapie nie wiedzieli w czem rzecz, tak do drzwi sie rzucili, wyjście zapchali, że ani w te, ani we wte! Gront, że przytomności umysłowej nie straciłem, tak zerwałem ze ściany gaśnice i France sztucznią wodą siedzenie gaszę.

Wiccek także samo sie occknął

Tem sposobem i na dole So doma z Gomorą sie urzeczywi stniła, a że na dodatek ktoś bujde zalał, że sie balkon wali tak bractwo żegnało sie tyl ko i z piekielnem wrzaskiem nadół skakało, że tylko trzask gnatów slychać było.

Wiele tam sie narodu kaleka my z polamanemy platfusamy i ręcamy zostało nie wiem, bom machnął na wszystkie ręką, na ferajne gwizdem, no gą w okno i siup na ulice, pro sto cieciowi pod miotle.

Tem sposobem sie wyratowa łam, ale o narzeczonej, czy li France nic nie wiem.



bo wszyscy mają do niej jednokawowe prawo równezasę, grając na loterji. Może teraz właśnie Wasza kolej... Nie zwlekajcie! Nie pomijajcie okazji! Nic innego nie posiada w Was na niego tylko jedna z licznych wygranych! Losy 1kl. 35-ej loterji już są do nabycia w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala:
Warszawa, Nowy Świat 19.

Oddziały:
w Warszawie, Wilnie i Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe zaliczamy odwrotnie.
Konto P. K. O. 7192.

Cena losu 40 zł; ewiarika 10 zł.
Ciągnienie 20 lutego.

w szybko i szafki pożarowej kopytem zaprawił, sikawkie wytaszczył i po publice strugą zimnej jak cholera, wody, jeź dzi.

— Kobiety i dzieci nasamprzód ratował! — skomendero wałem.

Posłuchał sie Hipek, paseki od spodni odpiął, jakieś wrzeszczące babe na niem uwiązał i dawaj ją z galciki na dol ne wlotwie spuszczać. Ale, że babuszyl ciężki był, to jak go leniamy wirnęła, tak sie razem z Hipkiem na zbite twarz zwalił.

TYLKO 1 ZŁ. pobiera naj- słynniejsza wrośka-chromanka Eugenia Pałaj, Zdumie- walco, przetrwał, przyszłość Chromancja, fil- sjonomika Karty sposobem „Lenormand” Chmleka, m. 19, parter, wrotat bramy. Brzmj. co g. 9 w.

BEZPŁATNIE SPOWUDO 10-LECIA !!!

otrzyma każdy premję: kamperny na ubrania, rowery, maszyny de szycia, radio-aparaty, 3-lampowe i 2.500 wartościowych podarunków, kto nadał wra z zamówieniem kompletnie prawidłowe rozwiązanie szarady. Nagrody przeznaczymy za trud dobrego to- wianizacji szarady.

Objaśnienie: Do pustych kratak należy wstawić dowolne litery od I — II w ten sposób, aby suma ich we wszystkich kierunkach dała liczbę 13...

NASZE REKLAMOWE KOMPLETY Z OLBRYMIĄ ZNIŻKĄ CEN NA ROK 1936. —

TYLKO ZA zł. 7 gr. 50.—

NASZE REKLAMOWE KOMPLETY Z OLBRYMIĄ ZNIŻKĄ CEN NA ROK 1936. —

wysyłamy: 3 mtr. materiału na eleganckie ubranie męskie, jaszczkę lub zimowe (wzory bielskich kamperów) lub 1 ubranie męskie: gotowe, gładkie lub deseniowe o dobrym wykonaniu, 1 pulower męski, zimowy, gruby i ciepły w deseniach (zakardowych z szalowym kołnierzem, i koszule męsk w dobrzym gatunku a modną wykończeniem satynowym lub 1 p. kalesonów bielych w doskonałym gatunku, 1 szal męski wełniany, najmodniejszy lub 1 pasek zamkowy dotychczas z ładną rikiową klamrą, 1 sukienkę deseniową b. męczny, 1 krawat jedwabny i 3 chusteczki do nosa dżę z ładną kolorową obłwką. Ten sam komplet w lepszym gatunku zł. 11.—, zaś w naj- lepszym gatunku zł. 13 gr. 50.—

TYLKO ZA zł. 7 gr. 50.—

wysyłamy: 4 mtr. materiału na modną suknie damską o najnowszym wzgianiu, 1 swetr-pulower damski, ciękawy, bardzo modny, 1 chustkę zimową czysto wełnianą w kra- ty jasne lub ciemne, 1 p. pantali damskich (podob rozmiar obwias), i koszule damską manojolanową, luskusową we wszystkich kolorach według zachania lub 1 kostium damski, 1 p. reformy z dobrego elastycznego trykotu, 1 p. ponesz damskich welna z jedwabiem lub 1 apozakę czysto wełnianą b. modną w piękne wzory, 1 pasek, 1 p. re- kawiczek b. eleganckich i 3 chusteczki damskie, białystowe do nosa. — Ten sam komplet w najlepszym gatunku zł. 11.—, zaś w najlepszym gatunku zł. 14.—. Wszystkie razem wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, po otrzymaniu listowego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na pocztę.

Bez ryzyka. O ile towar nie podoba się, przysyłamy go spowrotem, a pieniądze za ta- kowy netykujemy wracamy.

Adresować: Ślad jednolity i melon „POLSKA POMOC”. Łódź, ul. Piotrkowska 28, 14r. 2. pocz. 749, Odź. C.

Uwaga: Wykazujemy publikowaną okazję rozwiązania szarady, a otrzymanie zupełnie bezpłatnie wartościowej premję. OKAZJA TAKĄ ZARAZ SIĘ BĄZ TYLKO B. ZYCIE!

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

STRESZCZENIE

Krysia Alicja wyszła z domu za Pawła księcia Runiewicz. Ich noc poślubna przerwana została w sposób tajemniczy, czyniący ich pozycję małżeńską niemożliwą. Książę wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie spotkała Alfreda hr. Lanckiego. Zostali parą kochanków. Owocem miłości Alfreda i Krystyny było dziecko. Krystyna oddała je pod opiekę swej dawnej pokojówki, która mieszkała pod Wilanowem.

Okazało się, że książę Paweł wrócił całkowicie odrodzony. Pragnął gorąco wznowić ich życie, tak nieszczęśliwie przerwane. Krystyna zgodziła się pozostać zoną księcia Pawła. W dniu jego imienin odbyło się wielkie przyjęcie. Przybył na nie Alfred hrabia Lancki, który tymczasem ożenił się z przyjaciółką Krystyny — Zosią Burrowską. Hr. Lancki zażądał, aby Krystyna pozwoliła mu obejrzeć ich dziecko — małą Haneckę. Krystyna wahała się, ale w końcu pozwoliła mu udać się nazajutrz pod Wilanów, gdzie spotkają się i zaprowadzi go do ogrodniczki Gerdziakowej, u której bywa co czwartek, odwiedzając swoją córeczkę. O tem wszystkim dowiedziała się przypadkowo Lancka i dała znać księciu Runiewiczowi. Lancki udał się nazajutrz pod Wilanów. Tam wszakże przylała go żona, oświadczając mu, że wie wszystko. Tymczasem Gerdziakowa zwierzała się swej znajomej, Franciszce Baczkowskiej, że jej mąż sprzeniewierzył 400 zł. i grozi mu więzieniem, jeżeli nie zwróci tej sumy. Nie mając skądinąd pomocy, chce zwrócić się z tą prośbą do Krystyny, której przybycia właśnie się spodziewa.

Krystyna przyszła i dała owe 400 zł. Magdzie Gerdziakowej. W tej samej chwili niemal wszakże wszedł jej mąż. Krystyna, przerażona, nie wiedziała, jak odpowiedzieć swemu mężowi na jego pytanie, skąd się tu wzięła i co to za dziecko. Uratowały ją Magda i Franciszka. Pierwsza pokazała, że listownie zwróciła się do Krystyny z prośbą o pomoc pieniężną, a druga powiedziała, że Hanecka to jej dziecko. Zabrała Haneckę do siebie. Gdy odprowadziła ją z powrotem do Gerdziakowej, przekonała się, że Gerdziakowa umarła ze zmartwienia, bo jej mąż przegrał na wyszczać równie 400 zł., jakie otrzymała od Krystyny. Wobec tego zatrzymała dziecko u siebie.

Hr. Lancka także bynajmniej nie miała nieskazitelnej przeszłości. Zanim wyszła za hr. Alfreda miała kochanką Adama Warszawskiego, z którym miała dziecko. Tenże Warszawski ożenił się następnie z bogatą wdową. Akuszerka Mantarska, na jego prośbę upewniła Lanckę, że dziecko urodziło się martwe. Gdy hr. Lancki przekonał się, że jego żona jest donosieličką, postanowił rozejść się z nią i poświęcić się wychowaniu Haneckę, naco otrzymał zgodę Krystyny. Przekonał się wszakże, że Hanecka zginęła bez śladu. Gdy Krystyna dowiedziała się o tem, rozchorowała się ciężko. Podczas choroby powiedziała mężowi całą prawdę. Przebaczył jej i postanowił dopomóc do odnalezienia Haneckę. Natomiast Zofia Lancka postanowiła na małej pomocy zdradzić męża. Franciszka Baczkowska wychowała Haneckę, dając jej imię Stenia i oddała do pracowni kapeluszy. W Steni zakochał się Gustaw Tarlicki, ale również Jasio Mantarski, syn akuszerki. Gucio Tarlicki oświadczył się Steni.

Poprosił o jej rękę jej opiekunkę. Z jej ust dopiero Stenia i Gucio dowiedzieli się, że Baczkowska nie jest jej matką. Gucio wszakże nie zmienił postanowienia i ożenił się z nią. Odmówił swej zgody. On trwał dalej przy swym zamiarze. Poszedł do Steni.

Gustaw zapytał cichutko i nieśmiało:
— Cóż, Steniusińko, nie przywitasz się nawet ze mną?
— Owszem — szepnęła Stenia, słabo ściskając podaną jej dłoń.

— Nie spodziewałaś się mnie?
— Może... — odrzekła — chociaż... — i urwała nagle.

— Dokończ, co chciałaś powiedzieć.
— Gucio — szepnęła zduszonym głosem — my już nie mamy prawa widywać się w taki sposób.

Zawołał z zapalem:
— Cóż ty wygadujesz, Steniusińko? Czyżbyś już sobie nie przypomniała ostatnich słów naszej wczorajszej rozmowy?

— Ach, to masz na myśli — szepnęła drżącym głosem — więc ty je tak dobrze pamiętasz?...

— O, — krzyknął Gustaw z przejęciem — świadrują mi mózg od cawili, gdyśmy je oboje wypowiedzieli. Ale obmyśliłem to wszystko szczegółowo i deszczem do wniosku, że nie wolno mi zostawić w twym umyśle podobnej myśli.

— I ja, Guciu, pomyślałam sobie to samo. Zrozumiałam, że tylko dlatego, iż mnie kochasz, nie możesz decydować się na śmierć, ty, w twoim wieku, z takimi widokami na przyszłość...

— Małańka moja... Zwracasz się do mnie ze słownictwem, które ja do ciebie skierować chciałem. Ty, tuśka piękna i taka młoda... Jeżeli ja nawet zejść z tego świata, nie mam prawa pociągać cię za sobą.

— A cóż ja bez ciebie pocznę na świecie? Jestem z tych, co tylko raz w życiu kochają.

— Ja także — rzekł Gustaw z naciskiem — nie należę do tych, co swe serce dają i odbierają. Należę ono wyłącznie do ciebie. Czy myślisz, że zdoltałbym przeżyć cię?

— Ja ciebie też nie...
— Ha, w takim razie wróćmy do naszego zamiaru. Skoro nie możemy razem kroczyć w życiu, niech nas przynajmniej śmierć połączy. Innego sposobu niema.

— Niema... — powtórzyła, jak echo Stenia.
— A śmierć naszą oplakiwać będą krwawymi

łzami ci, co ją zawiniłi. Szkoda jednak, bo mogli byśmy być ze sobą bardzo szczęśliwi.

— Niestety, marzenia nasze okazały się nieziszczalne. Ale nasze pragnienie spełni się i tak. Czy na niebie, czy na ziemi, aby tylko razem...

— Tak, to prawda. Kiedy ruszymy, w tę naszą ostatnią podróż?

— Kiedy tylko zechcesz.

— Nie, nie!... — krzyknął nagle Gustaw z zapalem — pozwól, niech odejdę sam!

— O, zabraniam ci tego, Guciu! Zresztą, czyż nie byłoby podłością z twej strony, porzucić mnie?... Zostawić samą?

— Masz słusność... — wybelkotał Gustaw.

— A widzisz...

— Więc? — zapytał — kiedy? Może jutro?

— Dobrze — szepnęła, dodając — pójdziemy jutro na to samo miejsce za miastem... Tam gdzie się zaczęło, tam niech się skończy.

— Nie — odrzekł — wolałbym, aby to się stało u mnie.

— U ciebie? — zapytała ze zdziwieniem i obawą.

— A tak. Czegoż się obawiasz? Jestem przecież już jakby twoim mężem, czy nie?

Westchnęła głęboko. On zaś mówił, jakby szując sennie marzenie:

— Cały mój pokój ukwiecę na twe przybycie. Zaśniesz na posłaniu z twech ulubionych goździków i róż. Zostawimy list, prosząc, aby nas razem pochowano. Ci, których surowość nie pozwoliła nam się złączyć na ziemi, nie będą aż tak okrutni, by nas rozłączać po śmierci.

Stenia spojrzała mu w oczy i zapytała:
— A jak... skończymy ze sobą?

— Nic się nie bój. Już wszystko obmyśliłem. Nie będziesz cierpiała.

— Ale ty chyba też nie?

— Umrzemy razem. Czy przyjdę po ciebie, gdy wyjdiesz z magazynu?

— Nie. Przyjdę sama. O zmroku.

— A w ciągu dnia jutrzejszego czy nie zobaczę cię choć na chwilę?

— Nie. Pozwól mi przygotować się samej do tej uroczystej chwili. To moja jedyna prośba.

— O, boję się, że zmienisz zamiar. Rozmyślił się!

— zawołał z goryczą.

— Przysięgam ci na naszą miłość, Guciu, że ani chwili dłużej żyć nie chcę.

— Nie cofniesz się w ostatniej chwili?

— Nie cofnę się, jak ty... A teraz... rozstałmy się już. Nie chcę, żeby moja opiekunka się zaniepokoiła lub zaczęła podejrzywać...

— Rozumiem, ale już mam odejść?...

— Czyż nie rozstajemy się po raz ostatni?...

— Dobrze więc — szepnęła, ściskając jej dłoń — i dowiedzienia, Steniusińko — do jutra.

— Do jutra — szepnęła cichutko, poczem zmusiła się do smutnego uśmiechu. On też.

Gdy pani Baczkowska wróciła do pokoju, zastała Stenkę już samą. Przyjrzała jej się niespokojnie. Stenia wszakże rozproszyła jej obawy, rozmawiając najspokojniej. Wkrótce wrócił też Zbyszek.

Około dziesiątej pani Baczkowska powiedziała, że już czas iść spać. Stenia ucałowała ją czule i udala się do swego pokoiku. I tu dopiero wszelką odwaga ją opuściła. Była bliska omdlenia. Od dwóch godzin panowała nad sobą tylko nadludzkim wysiłkiem woli. Teraz zbyt naciągnięta sprężyna nerwów groziła pęknięciem. Padła na kolana i modliła się długo a żarliwie. Gdy zaś wstała, była jakby odmieniona. Jakby oświecona aureolą męczeństwa, zawołała drżącym głosem:

— Nie... Gucio nie zabije się ze mną... Umrę sama...

W jej rozgorączkowanym mózgu zawirowało tysiące myśli. Doszła do wniosku, że nie wolno jej pociągać za sobą w ton śmierci ukochanego, który w dzikim szale też chciał tam za nią wpaść. Byłoby to zbrodnia z jej strony, gdyby przyjęła tę ofiarę ukochanego.

Podeszła do drzwi i nasłuchiwała. Panowała zupełna cisza. Dom cały już spał. Nikt nie przeszkodzi jej więc w wykonaniu jej zamiaru.

Wzięła papier listowy, który jej podarował Zbyszek na ostatnie imieniny. Wyjęła dwa arkusze papieru i dwie koperty.

W jednym liście, skierowanym do opiekunki pisała:

„Gdy przeczytasz te słowa, Twojej malej Stenki już nie będzie na świecie... Nie chcę i nie mogę dłużej żyć. Przepraszam, że ci wyrządzam ból, tak okrutny, ale sama nie chciałam, nieprawdaż, patrzeć na moje straszliwe cierpienie?”

Kroczyć ku memu wyzwoleniu. Więc żegnaj mi, dobra i kochana Opiekunko, cóż z tak święta

i bohaterką troskliwością spełniała obowiązki, które zbyt ciężkie, smac, wydały się moim rodzicom.

Spodziewałam się, że któregoś dnia zdolam dać ci dowód mej wdzięczności i spłacić zaciągnięty dług. Niestety, i tego szczęścia mi mieć nie sędzono. Odczodzę z długiem niezaplaconym i to mnie w tem wszystkim najbardziej trapi.

A więc żegnaj mi, Ty, dobra kochana... żegnaj, Zbyszkul! Myślicie oboje o Waszej biednej Steńce, która odchodzi w zaświaty i udzielić jej rozgrzeszenia... Raz jeszcze Was żegnam, Was oboje, których tak bardzo kochałam... Steńka”.

Chciała teraz jeszcze napisać do rodziców Gustawa. Ale co? Czy przyznać im się, że się zabija? Nie można, bo wtedy Gucio natychmiast pójdzie za nią. Pisać o niciećce? Też niesposób. Gucio gotów ją szukać może nawet po całym świecie. Więc może jednak najprościej będzie doprawdy napisać tak, jak jest. Chyba? Napisała więc:

„Szanowni Państwo, syn Wasz zawiadomił mnie o Waszym niezachwianym sprzeciwie co do naszego małżeństwa. Odrzekłam mu, że powinien być Wam posłuszny.

Aby nie iść przeciw Wam, postanowiliśmy umrzeć razem. Ale choć nie mieliście litości nad mną, ja chcę się zlitować nad Wami i sama zapłacić życiem zato tylko, że odważyłam się kochać i być kochaną.

Pilnujcie Państwo Gucia bardzo skrzętnie. Nie spuszczać go z oka ani na chwilę. Pokażcie mu ten list, który jest wyrazem mojej ostatniej woli. Powiedziecie mu, że umieram, aby on mógł dalej żyć.

I nie myślcie, że żywię wobec Was jakąkolwiek nienawiść. Uznaliście Państwo za wskazane postąpić zgodnie z przesądami Waszej sfery, która zawsze łamie życie hiednym i słabym. Wybaczam Wam i mniemam, że Wasze sumienie też Wam wybaczy.”

Pierwszy list położyła tak, żeby go pani Franciszka mogła odnaleźć odrazu. Drugi włożyła do kieszeni.

Była godzina pierwsza w nocy. Stenia rozejrzała się jeszcze po swoim pokoiku... I mimowoli zanuciła w myśli: „Ostatni jeszcze raz”...

I taki ból opońwał ją, że omal nie zemdliała. Zapanowała wszakże nad sobą w obawie, że tem zniszczy swe zamiary. Może to ktoś usłyszeć... Więc cichutko, cichutko na palcach wyszła, drząc tylko o to, aby głośne kolatanie jej serca nikogo nie przebudziło.

Pomimo panujących ciemności Stenia, doskonale znającą całe mieszkanie, przeszła przez nie, nie potrącając nawet jednego mebelka. Cichutko nacisnęła kłamekę i...

...i w tej chwili wydawało jej się, że padnie zemdlona, takiego dostała nagle zawrotu głowy. Minęło jej to wszakże szybko. Przeszła tylko jeszcze milcząc pocałunek powietrzny dla opiekunki i jej syna, których już nigdy więcej nie ujrzy.

Poczem wyszła i zamknęła drzwi z taką samą ostrożnością, z jaką je otworzyła.

Wnet była już na ulicy. Poszła. Po drodze rzuciła list do państwa Tarlickich do zielonej skrzynki, aby adresaci otrzymali go możliwie jak najszybciej...

Gdy list w nocnej ciszy spadł na dno skrzynki z suchym szelestem, wydało się Steńce, że jej ktoś przesyłał serce sztyletem.

Od tej chwili już niemal straciła świadomość tego, co się z nią dzieje...

W głowie zapanowała dziwna pustka. Szła, szła, prosto przed siebie jakby w jakimś oszołomieniu...

Po dłuższym czasie znalazła się na moście Poniatowskiego...

Rozejrzała się dokoła...

Ani żywej duszy...

Przechyliła się przez barjerę mostu...

Szara Wisielka była teraz czarna, mroczna, ponura...

Tylko przy brzegach odbijały się w niej światła latar elektrycznych...

Neciła ją ta czarna ton i odstraszała zarazem...

Wahania Steni trwały wszakże tylko chwileczkę...

Przeżegnała się...

Poczem szepnęła tylko jeszcze:
— Guciuńku... żegnaj!

I nagłym skokiem przesadziła barjerę mostu. Mignęła czarna plama...
Fale Wisły rozwarły się...
Coś plusnęło...
Potem przez kilka chwil chodziły jeszcze po wodzie coraz szersze kregi...
Aż wreszcie znów zapanowała grobowa cisza...
Dalszy ciąg jutro,

Konrad Ryłki

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

STRESZCZENIE

Słynny lekarz chicagowski Stanisław Graba został w nocy wywabiony z mieszkania przez gangsterów. W kryjówce gangsterów zastał ciężko rannego młodzieńca. Młoda, niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, bo za chwilę również umrze. Rozkazuje swoim podwładnym, by wyprowadził doktora w pole, gdzie ma sam wykopać dla siebie grób.

Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad ranem rozkazuje miss Nora sprowadzić Graba i siebie. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas przemocy alkoholi. Z przerażeniem spostrzegła Graba, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktor ulega czarowi gangsterki, budzi ona w nim szal zmysłów, i powołany jej myśleniem, obiecuje Graba miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci.

Podczas, gdy w kryjówce gangsterów, zahipnotyzowany doktor Graba ulega demonicznej sile miss Nory, żona szuka go po całym mieście.

Trzeciego dnia z rana otrzymała tajemniczy list. W liście tym donosi niejaka Lili E., że doktor Graba z własnej woli postanowił więcej do swej rodziny nie wrócić. Wszelkie poszukiwania będą daremne; co miesiąc doktorowa Grabina będzie otrzymywać przez gońca tysiąc dolarów.

Pani Mary udaje się do słynnego detektywa, Williama Freda.

Gdy doktorowa wyszła z mieszkania detektywa, spostrzegła nagle stojące przed bramą auto jej męża. Wyszła drzewcika i ujrzała na poduszku kartkę. Szybko przeczytała ją; tajemnicza miss Lili E. radzi jej, by zaniechała poszukiwania męża i zwraca jej przy okazji auto doktora. Gdy pani Mary stała zakłopotana przy swoim aucie, otoczył ją tłum gapiów, podejrzewając, że pragnie ukraść auto, pozostawione na chwilę przez właściciela. Wokół auto powstało zbiegowisko — nadszedł policjant, który odprowadził mistress Graba do komisariatu, celem zbadania sprawy.

Młody komisarz policji kazał aresztować żonę doktora Graby, jako podejrzaną o zamordowanie męża.

Doktor Graba ulega tymczasem coraz bardziej „miss Norze” i staje się jej nieodłącznym towarzyszem. Wszelki opór łamie „miss Nora”, hipnotyzując i oszaltamując doktora swą urodą. Al Capone żąda od niej, by „sprzątnęła” mister Freda, wroga gangsterów; wyznacza ona dla wykonywania tego zadania doktora Graba, który z wyzeczaniem gangsterów zmienił nazwisko. Na cześć Lili Eden nazwano go Al Eding.

Al Eding, ulegając i tym razem demonicznej kobiecie, obiecuje, że wykona jej wolę. Gdy jednak dowiaduje się z gazety o aresztowaniu żony, oskarżonej o zamordowanie swego męża — odzywa się w nim sumienie. By go uspokoić, obiecuje Al Capone, że szef policji jego przyjaciół, i wierny sługa, — uwolni nazajutrz panią Mary. Al Capone wykonał swą obietnicę: mistress Graba odzyskuje wolność.

Tymczasem William Fred, niezwykle pomysłowy detektyw, by uspić czujność gangsterów, znikł z mieszkania i za pośrednictwem jednego ze swych zaprzyjaźnionych reporterów umieścił w prasie wiadomość o tem, że „słynny detektyw William Fred zginął śmiercią tragiczną podczas przejazdu motorówką na jeziorze Michigan. Mister Fred utonął, i ciała jego nie zdołano odszukać.”

W przebraniu kapitana marynarki udaje się do restauracji, gdzie zbiera się arystokracja gangsterów. Tu przybyła również „miss Nora” z Al Edingiem: doktor Graba, przy pomocy „miss Nory” zmienił zupełnie swój wygląd zewnętrzny: miał teraz rudą brodę i ciemne okulary.

W restauracji, siedząc przy jednym ze stolików, poznał mister Fred „Norę” i „Al Edinga”. Ale i „miss Nora”, dziwną intuicją wiedząca, wyczuła, że ten stary kapitan marynarki to szpakowatej brody, udający Norweg, zle wyjadający angielskim językiem, — jest szpiegiem, który przybył tu, by wysledzić ją i jej kochanka. Gdy więc mister Fred, który również odczuł na sobie badawczy wzrok gangsterki, wyszedł z restauracji — i wsiał do auta — „miss Nora” i Al Eding utulił się wślad za nim inną takśw. ką.

Mister Fred zauważył, że jest śledzony i wymknął się przesładowcom. Przesłał pani Grabinie karteczkę z poleceniem w imieniu „kapitana marynarki Petersena, by przybyła do hotelu, by tu zasięgnąć informacji o swoim mężu.”

W hotelu „kapitan marynarki Peterson” wyjaśnił pani Grabinie, kim jest i w jakim celu zniemił swój wygląd. Rozmowę ich przerwał odgłos strzałów, które padły na korytarzu.

Mister Fred i pani Mary zerwali się z miejsca. Fred stał przez chwilę nieruchomy, namyślając się, czy ma wyjść na korytarz. Po chwili zbliżył się do drzwi.

Okazało się, że jakiś pan w ciemnych okularach i o rudą brodę zastrzelił kapitana marynarki, Williama Leytona, poczem zbiegł w towarzystwie eleganckiej kobiety, której twarz zastąpiona była żółtą woalką.

William Fred wyszedł ostrożnie na korytarz, aby przyrzeć się zabitemu. Wówczas wywiadowca policji przyśluszał go, myśląc, że może on znał bliżej Leytona. Z przebiegu pytań Fred domyślił się, że morderstwa dokonał dr. Graba, a ową elegancką kobietą była miss Nora. Domyślił się także, że to jego miano zabił, a tylko dzięki dziwnemu przypadkowi zamordowano niewinnego człowieka.

Fred postanowił wyprowadzić się do innego hotelu, pod innym nazwiskiem. Tak też uczynił.

Tymczasem miss Nora i Al Eding udali się do Al Capone, aby mu zdać sprawozdanie ze swego „bohaterstwa”. Al Capone ucieszył się bardzo, że Fred już nie żyje. W tem zawołano go do telefonu, gdy wrócił był bardzo zmieniony. Oznajmił wszystkim, że zabił niewinnego człowieka — kpt. marynarki, Williama Leytona. Miss Nora była zdumiona i nie mogła uwierzyć w tę omyłkę, a Eding był bardzo przejęty, gdyż wobec tego miał po raz drugi dokonać zamachu.

Po opuszczeniu rezydencji Al Capone, miss Nora i Al Eding udali się do hotelu Western w Cicero. Wkrótce do tego samego hotelu przybyła zgarbiona staruszka, pani Mary Blackford, i poprosiła o pokój dla siebie i swego męża, który miał przybyć nazajutrz. Gdy pani Blackford znalazła się w swoim pokoju, usłyszała znany głos w sąsiednim, postanowiła więc przekonać się, czy nie omyliła się.

Staruszką tą był William Fred, a głos, który usłyszała, przypomniał mu głos miss Nory. Zapukał więc do sąsiedniego pokoju i rzeczywście, drzwi otworzyła miss Nora.

William Fred poznał ją natychmiast. Tak, to jest ona, miss Nora! Stali naprzeciwko siebie twarzą w twarz, oko w oko. Co za szczęśliwy zbieg okoliczności. Gdy wybierał hotel Western w Cicero, gdzie mieszka Al Capone, uczynił to odrzucając potę, by tą drogą poznać najbliższych współpracowników króla gangsterów a wśród nich i miss Norę.

Dziwne uczucie owładnęło nim, gdy ujrzał przed sobą tę, co czyha na jego życie, co miała zamiar dziś go uśmiercić, a spowodowała śmierć niewinnej ofiary.

Spokojnym, ochryplym głosem zwrócił się cicho do miss Nory, która zmierzyla go zagniewanym i badawczym wzrokiem:

— Bardzo przepraszam, miss... jestem namiętną palaczką... dzwonię po boy'a, i nie mogę się go doczekać... zapomniałam kupić zapalki... Może ma pani zapaleczkę... Niech mi pani wybaczy kaprys staruszki i moją zuchwałość. Ale muszę chociaż przed snem zapalić... Jeszcze raz panią przepraszam...

Miss Nora nie odpowiedziała ani słowa, podeszła do stołu, wzięła zapalniczkę i zapaliła papierosa „starszej pani”.

— Dziękuję, miss, bardzo pani dziękuję — odwrócił się Fred, i opierając się o łaskę, powłócząc nogami, wrócił do swego pokoju.

— Oto czelność starej wiedźmy — wykrzyknęła miss Nora, potem gdy zatrasnęła za nią drzwi — po północy pukać do obcego pokoju, by zapalić papierosa. Nie mogła się doczekać boy'a! Ach, jak nie znoszę tych starych wiedźm!

Fred, który powoli wracał do swego pokoju, usłyszał tę głośną narzekania miss Nory, i jego zmarszczone „pooraną” twarz „staruszek” rozjaśnił uśmiechem.

Nie poznała go! Bo, gdyby miała najmniejsze wątpliwości, nie mówiłaby o nim, jako o starej wiedźmie... O, bynajmniej nie jest obrażony za to przewisko. Przeciwnie, cieszy go to bardzo, że „miss Norę” obraża jego czelność.

Zamknął za sobą drzwi na klucz i usiadł przy ścianie, oddzielającej go od sąsiedniego pokoju. Nadsłuchiwał. Usłyszał znów dwa głosy — ale o czym między sobą mówią, znów trudno mu było odróżnić. Dochodziły go tylko pojedyncze, oderwane słowa: „Capone... ananasy (tak gangsterzy między sobą nazywają bomby)... Eding...”. I jeszcze kilka niezrozumiałych słów.

— Któż to jest Eding — ciekawiło Freda — o jakich bombach rozmawiają między sobą? Czy szukają nowy zamach? Ale gdzie i na kogo?

Co ma teraz uczynić? Jak zrobić, by dokładnie wysłuchać o czym ci dwoje rozmawiają między sobą? Do diabła, naco budują tak grubę ścianę!

Fred rzucił nerwowe spojrzenie wokół, na ścianę, na wszystko, co go otaczało. Nagle zauważył wgłębienie w ścianie. Zbliżył się i spostrzegł drzewciki: otworzył je. Ujrzał przed sobą małą szalkę ścienną, widocznie przeznaczoną dla wygodny mieszkańców. Fred nie namyślał się długo: wsadził do wnęki głowę, przyłożył ucho i jął nadsłuchiwać!

Świetnie! Gdy mówią głośniej między sobą, słyszy każde słowo. Serce detektywa zabiło żywym tętnem. Nie spodziewał się, że los mu przyjdzie tak z pomocą — ma teraz możność słyszeć, o czym między sobą rozmawiają miss Nora i doktor Graba. Tak, oto los dał mu możność wypełnienia ciężkiego zadania.

Byle pozostali dłużej w hotelu. Ukradkiem założy przed nimi sieć, tak, że nie spostrzegą się nawet jak będą w potrzasku. Graba wróci zpowrotem do swojej żony, a miss Nora — zakończy swę burzliwe życie na krzeselku elektrycznym. Na samą myśl o zwycięstwie, uśmiecha się Fred do siebie.

Nietylko w Chicago, ale w całym stanie, w całym kraju sławę okryje jego imię walka z miss

Norą. Nie wolno jej aresztować znieacka: trzeba powoli zwać ją do pułapki, a gdy będzie w środku — zatrasnąć za nią drzewciki. Zapewne, nie jest rzeczą łatwą dostać w swoje ręce tak przebiegłą, tak mądrą kobietę, ale gdy się ma tak świetną okazję podsłuchiwania jej rozmów, dowiadywania się, co zamierza uczynić — wszystko staje się o wiele łatwiejsze.

Boi się teraz tylko jednego — by miss Nora nazajutrz nie opuściła hotelu.

Fred wsadził swą głowę do wnęki w ścianie i nadsłuchiwał. „Miss Nora” zapewniała doktora, że w przyszłości nie będzie brał udziału w wyprawach. Wyznaczyła go do „wykończenia” Freda tylko po to, by przyzwyczaić go do niebezpieczeństwa. Potem szepnęła coś, czego ucho detektywa nie mogło uchwytyć. Był jednak rad temu, co usłyszał. Wybił ją z radości nogą takt o podłogę. Oto usłyszał znów głos mężczyzny, doktora Graby:

— Lili, a co będzie, jeśli się okaże, że naprawdę nie zamordowałem tego Freda?... Mister Capone oświadczył mi, że jeśli okaże się, że detektyw żyje, wtedy muszę go wykończyć... Boję się, Lili... Sam się boję. Gdybyście mi dali jeszcze kilka osób do pomocy...

— Sam nie pójdziesz więcej — słyszy Fred głos miss Nory — jeśli zajdzie potrzeba sprzątnięcia tego psa, który stanął nam w drodze, dam polecenie kilku wprawnym ludziom, moim zaufanym, a twe ręce nie będą już tak drżały. Ty kochany tchórz mój...

Fred słyszy, jak czule doktor jej odpowiada. Widać, dziękuje jej, lub szepce jej do ucha słowa miłości, ale słowa jego giną. Natomiast słyszy wyraźnie Fred słowa „miss Nory”. Głos jej brzmi jaśniej, dobitniej i każde słowo odbija się dokładnie przez cienką ścianę.

— Ach — myśli z rozkoszą Fred — gdybyż ona wiedziała, kto ją tu podsłuchuje!

Oto znów mówi:

— A ty sądzisz, Alon (aha — myśli Fred, zmieniła już jego imię), czy sądzisz, że jestem pewna, czy ten przekłety Fred umarł? Być może, że wtedy, w restauracji pomyliłam się... Zresztą, jutro z rana wyjaśni się wszystko... A może ten Leyton — to właśnie Fred? Kto wie... Lingl już nieraz zgotował nam porządny bigos... Nie znoszę tego reporterzyny, aczkolwiek często nam przynosi wielką korzyść...

— No, dość tego, chodź już do łóżka... — rozlega się znów męski głos.

Potem ucichło. Nie słychać ich czulych słów, Zresztą mało to obchodzi mister Freda, jakie czułości szepcą sobie na ucho doktor Graba i miss Nora... Wie on i rozumie, że biedny doktor Graba stał się niewolnikiem uczuć, jakie w nim obudziła ta piękna, pełna uwodzicielskiego wdzięku kobieta.

Gdyby nie ta namiętność — uciekłyby od niej. Nie zamknęła go przecież w ciemnicy, nie jest uwięziony. Jest teraz z nią w hotelu, i gdyby chciał uciec, z łatwością mógłby to wykonać... Ale złościła go w sieci, co bardziej go uwięziła, aniżeli więzienie, a z których niesposób uciec. Tą siecią, tem więzieniem jego jest namiętność i strach.

W sąsiednim pokoju zaległa cisza. Od czasu do czasu chwytą ucho detektywa jakości namiętne okrzyki. A po chwili znów zaległa cisza.

Fred cierpliwie czeka. Tej nocy nie usnie. Może znów nawiaży rozmowę, może zajdzie coś nowego w nocy. Wyciągnął z wnęki zholalą już głowę, usiadł zpowrotem przy stole i zaczął rozmyślać, co ma począć.

Obydwoje znajdują się w sąsiednim pokoju: miss Nora, której samo imię wzbudza strach u bogatych mieszkańców Chicago, oraz doktor Graba, który znikł w tak tajemniczy sposób. Teraz znajdują się w jego ręku... Ale niestety, rzecz dzieje się w rezydencji Al Capone, gdzie nie może liczyć na pomoc policji. Co więc ma uczynić?

— Ale coś należy jednak uczynić! — postanawia Fred, siedząc późną nocą przy stole z przytkniętymi oczyma, by lepiej myśleć... I nagle szczęśliwy pomysł przychodzi mu do głowy.

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Nowego Sportowca
Cena 10 groszy

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

Samobójstwo kierowniczkii agencji pocztowej

W dniu 31.I. około godz. 1 wystrzelałem z rewolweru służbowego systemu Browning, pozabawiła się życia we własnym mieszkaniu kierowniczkii Agen-

cji pocztowej w Pawłowie Wanda-Regina Rylska, lat 24. Przyczyna samocójstwa narazie

nieznana. Z powierzchnowych oględzin wynika, że denatka postrzeliła się w okolicę serca.

Rewolwer, z którego Rylska odebrała sobie życie znaleziono przy zwłokach.

Kradzieże

Popowski Władysław (Augustowska 29) zameld., że dn. 31 ub. m. w godz. rannych, nieznanu sprawca, zapomocą otwarcia klódki podrobionym kluczem, dostał się do jego chlewka, skąd skradł 3 kury i 1 koguta, ogólnej wart. 8 zł.

Malinowska Karolina (Białowiejska 8) zameldowała, że w nocy na 31 ub. mies. nieznanu sprawca z podwórza tegoż domu, skradł jej wózek ręczny, wart. 35 zł.

W dn. 31 stycz. b.r. z aresztu gminnego w Zambrowie, po wyjęciu krát, zbiegli Edmund i Stefan Zajkowsky, mieszk.

Ucieczka więźniów z aresztu

Dnia 30 ub. m. Dojlida Wiktor, kontroler Elektrowni Miejskiej w mieszkaniu Kimont Albiny W-ska 37, ujawnił kradzież prądu elektrycznego.

Dnia 31 ub. mies. Mackiel Genryk, kontroler Elektrowni Miejskiej w mieszkaniu Zalewskiego Henryka (Sienny Rynek nr. 7), ujawnił kradzież prądu elektrycznego.

wsi Zajki, pow. B-stok, podejrzani o napad rabunkowy oraz oraz mieszk. wsi Jawory gm. Rutki, pow. łomżyńskiego, Borowski Piotr-Paweł, podejrzany o kradzież. Względem Zajkow-

skich Sąd Grodzki, zastosował uprzednio jako środek zapobiegawczy — bezwzględny areszt zaś Borowski miał wyznaczoną sprawę na dzień 5.II. br. Pościąg za sprawcami zasądzono.

Nagle zastabnięcie

Przed domem nr. 11 przy ul. Rynek-Kościuszki zasabł nagle mieszkaniec miasta Wołkowska Kiszkun Dziemian.

Wymienionego przewieziono do szpitala żydowskiego gdzie udzielono mu pierwszej pomocy i pozostawiono na kuracji.

Kupowali, a chcieli zabrać

Dnia 29 ub.m. postrzelony został w nogę z broni myśliwskiej Czesław Rafalik ze wsi Zachy, gm. Orło przez 2-ch nieznanu osobników, pochodzących rzekomo ze wsi Nagoszewka, gm. Poręba, którzy kupując dubeltówkę od postrzelono-

nego, usiłowali mu ją zabrać i w tym celu rzucili się do ucieczki. Podczas pogoni jeden z nich strzelił z tej dubeltówki i zranił ścigającego ich Czesława Rafalika. Rafalik posiadał broń nielegalnie.

Kradną co mogą

W nocy na 31 ub. m. zapomocą otwarcia klódki, dostali się do chlewka Groman Elzbiety (Bema 4), dokonując kradzieży 4 kur wart. 8 zł.

Pożar

W domu nr. 58 przy ul. Sienkiewicza należącym do Pres Tauby, zam. tamże zapaliły się w kominie sadze. Ogień zlokalizowała przybyła na miejsce Miejska Straż Ogniowa. Wypaddingów z ludźmi nie było.

Telefon Redakcji i Administracji 4-32

Obywatele i obywatelki!

Staraniem Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych została urządzona loteria fantowa dochód który przeznaczony został na roztoczenie pomocy doraźnej wśród najbardziej potrzebujących ofiar wojny. Z uwagi więc na cel, oraz na korzyści jakie grającemu przynosi nasza loteria a także i na niskie ceny biletów — bo tylko 20 gr. za os liczymy na łaskawe poparcie wielce Szanow. Państwa.

Na 5 biletów dwa wygrują, a z pomiędzy licznych fantów na szczególną uwagę zasługują: aparaty fotograficzne, radio 4 lampowe, narty, serwi-y, wiatrówki, flower, instrumenty, łyżwy, kalendarze własnego wydawnictwa i wiele innych fantów. A więc jeszcze dzisiaj próbujemy swego szczęścia i spotykamy się w salonie loteryjnym Sienkiewicza 28-a pod Starostwem Powiatowym.

Gdzie kupić los do 1-ej kl. 35-ej Loterii Państwowej?

W znanej szczęśliwej kolekturze
Ł. CUKIERMANA
Marsz. Prłsudskiego 11.
PKO Nr. 64773 — tel 11-62, gdzie dotychczas padły: 23 większe wygrane (1—80000, 3 po 15000, 7 po 10000, 12 po 5000) na ogólną sumę zł. 255.000 oraz sto mniejszych (po 3000, 2500, 2000 i 1000 zł. na sumę około 150.000 zł. W ub. 34-ej Lot. padły w kolekturze Ł. Cukiermana wygrane 1—10.000 na Nr 80201 1—2.500, 1—2000, 2—1000 i 8 po 500 zł. razem na 20500 zł.

RESTAURACJA „ADRJA“

M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29
vis a vis Ratusza
OBIAD z 3-ch DAŃ—1 ZŁ.
Dania do wyboru.
Codziennie koncert radiowy

Informator DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU

LEKARZE SPECJALIŚCI:
Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 przyjmuje 9-1 i 4-7.
Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.
Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

34 Loteria pod znakiem wygranych Kolektury Wejdenbauma

W 4-ej klasie obecnej Loterii Państwowej padły wygrane:
zł. 30.000 — 33.853 dz. wygr.
zł. 2.500 — 33.196 wygr. dod.
zł. 2.500 — 95.773 " "
zł. 2.000 — 62.014 " "
zł. 1.000 — 95.089 " "
zł. 1.000 — 58.847 " "
zł. 1.000 — 123.184 " "
i wygrane po 500 zł.
W 32 tej L.P. padły wygr.
zł. 20.000 — 23.833
zł. 10.000 — 123.131

Ostatnio padły wygrane w naszej kolekturze
zł. 35.000 — 7.513
zł. 25.000 — 48.718
zł. 15.000 — 28.956
zł. 15.000 — 48.719
zł. 15.000 — 161.284
zł. 10.000 — 28.956
zł. 10.000 — 28.965
zł. 6.000 — 44.996
zł. 5.000 — 72.350
zł. 5.000 — 123.145
zł. 5.000 — 139.828
i dużo po 3000, 2000, 1000 zł.
W rok przed wojną 75000rubli. na nr. 16.090

Wstap po szczęśliwy los 1-ej klasy 35-ej Loterii Panstw. do najstarszej i szczęśliwszej kolektury

MANES WEJDENBAUM

Białystok, Rynek Kościuszki 28, tel. 14 23 — PKO. 60.039

Reprezentacyjne kino „ŚWIAT“

Czerująca, melodyjna, pełna humoru i wdzięku komedia wiedeńska p. t.

Nie chcę wiedzieć, kim jesteś...

W rolach głównych:

Lina Haid, Gustaw Frohlich, Szoke Szakali

Wejście od 54 gr.

Pocz. o godz. 5. w.

Wkrótce Shirley Temple

Redakcja i Admin stracja: Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście - 1 zł., za tekstem - 0,60 gr. Układ 5-szpaltowy. Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr

Wydawca i Redaktor Jan Pabjan

Drukarnia „Feniks“ Białystok, Rynek Kościuszki 29 Tel. 4-32.

